Ner 174. Kraków, Wtorek 3 Sierpnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…zielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…tą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…enumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy …eniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 sierpnia.

Względem przyczyny zwłoki w wyjeździe p. Giersa z Petersburga krążą dziś w świecie politycznym różne wersye. „P. Giersowi nie wypada opuszczać Petersburga, dopóki Arcyksiążę Karol Ludwik gości w pałacu Cara,“ mówią jedni; „p. Giers czyni przygotowania do zamęścia córki, która wkrótce wyjdzie za *attaché* poselstwa rumuńskiego i to go wstrzymuje,“ powiadają drudzy. Faktem jednak jest przedewszystkiem, że Giers nie wyjeżdża, a zwłoka w podobnych razach bywa zwykle oznaką, że albo czegoś wyczekuje, albo ma jakąś inną polityczną przyczynę, która go wstrzymuje.

Czy ks. Bismark odgadł już tę przyczynę, czy, jak my, czeka na jej wyjaśnienie, gubiąc się w sferach domysłów, nie wiemy, tyle jest pewnem, że się w bliskim czasie p. Giersa nie spodziewa, bo na tem poznał się już nawet lekarz przyboczny kanclerza Dr Schweninger. Dotychczas był on stanowczo przeciwnym temu, aby ks. Bismark przed połową sierpnia miał przerwać swą kuracyę w Kissingen; teraz raptem uważa przeciąganie jej za zbyteczne. To też ks. Bismark nie namyślając się długo, opuścił już w sobotę Kissingen i udał się najpierw do Monachium, gdzie, jak słychać, zabawi tylko tak długo, żeby oddać wizytę księciu regentowi bawarskiemu, a zaraz potem puści się w dalszą podróż do Gastein.

Już sam czas, w którym się do Gastein udaje, dowodzi, że tam będzie obecnym w czasie zjazdu Cesarza austryackiego z Cesarzem niemieckim.

Podczas kiedy się tak niespodzianie zmienia zapowiadany program podróży p. Giersa i ks. Bismarka, ogłasza *Köln. Ztg* następujący znaczący list z Petersburga: „Już od dawnego czasu wspominają tak w prasie rosyjskiej i niemieckiej, jak i w towarzyskich rozmowach obu krajów o wojnie niemiecko-rosyjskiej, jako o rzeczy nieuniknionej, która, rychlej, czy później, wybuchnąć musi. Prasa i opinia publiczna niemiecka traktuje ewentualność tę z pewną obojętnością, za którą nie będzie nigdy przemawiać, uważając zawsze wojnę za nieszczęście, ale której się znów nie ulęknie, jeśliby Niemcom narzuconą być miała. Natomiast prasa rosyjska podżega ciągle do wojny, oczywiście zawsze w przypuszczeniu, że ją w przymierzu z Francyą prowadzić będzie. Opinia publiczna rosyjska życzyłaby sobie tej wojny przeciw znienawidzonym Niemcom stanowczo, gdyby się tylko nie lękała jej następstw.

„Fakt, z którym się niezawodnie Niemcom liczyć wypada, jest ciągle wzmagająca się nienawiść społeczeństwa rosyjskiego przeciw Niemcom. Jakież mogą być przyczyny tej nienawiści? Nie co innego, jak zasadnicze różnice charakteru obu ludów, wyraźna wyższość umysłowa i większa zamożność mieszkających w Rosyi Niemców od krajowców i różnica religii. Wynika też nienawiść przeciw niemieckości z zazdrości, jaką obudzają świetne powodzenia, odniesione przez Niemcy w wojnie i w polityce. Narzekają nadto Rosyanie na niesprawiedliwość Niemiec, która się na kongresie berlińskim tak widocznie, jak mówią, okazała.“

„Nie mogą też dotąd zapomnieć w Rosyi telegramu cesarza Wilhelma, wysłanego z Wersalu do cesarza Aleksandra II, w którym cesarz niemiecki dziękuje ostatniemu za stanowisko, jakie Rosya w czasie całej wojny niemiecko-francuskiej zajęła. Od tego-to czasu powstała w Rosyi legenda, że Niemcy mają jedynie Rosyi do zawdzięczenia ówczesne wielkie powodzenie, bo ona to jedynie wstrzymała swą postawą Austryę od wypowiedzenia Niemcom wojny. Takiem jest źródło tej niechęci, która ciągle się wzmaga, a której nie przestaje podżegać nieprzyjazna Niemcom prasa panslawistyczna, mająca i u góry swe wpływy, tak że najmniejszy powód zewnętrzny mógłby rozpasać te namiętności do takiego stopnia, iż roztropnym rządom Aleksandra III i jego ministra trudnoby było oprzeć się ich naciskowi.“

Tyle *Koeln. Ztg.* Na tych „zewnętrznych powodach“ do rozpasania namiętności nie zbywa też w tej chwili. Rosya w polityce swej bułgarskiej zagrzęzła w samych prawie fiaskach, jak to zamieszczona poniżej treść świeżej korespondencyi *Standarda* w dokładnych określa rysach; znienawidzony przez nią książę Aleksander cieszy się serdecznem przywiązaniem Bułgarów; Risticz musiał się skurczyć w Serbii i zniknąć formalnie, kiedy ogromna większość skupczyny dawała sankcyę przeciwnej Rosyi polityce Garaszanina; nawet Porta miała w tych dniach niezwykłą odwagę wzbronienia statkom torpedowym rosyjskim przejazdu przez Dardanelle i Bosfor. Wszystko to wzmaga ferment wewnętrznego gniewu i gniew ten może się i w ociąganiu Giersa z wyjazdem z Petersburga uwydatnia.

Mimo to sytuacya chwilowa jest tego rodzaju, że trzeba strawić to wszystko w głębi rozjątrzonej duszy. Przymierze Niemiec z Austryą jest dziś widocznie ściślejszem, niż kiedykolwiek; Salisbury przynosi mu swe niekłamane sympatye, Francya nie jest materyalnie jeszcze gotową do wojny, a rozterki domowe nie dozwalają jej nawet myśleć o niej. Rosya czuć się musi odosobnioną. Pora do okazywania złego humoru byłaby źle obraną. *Il faut faire bonne minne au mauvais jeu.*

To też Arcyksięcia Karola Ludwika przyjmują serdecznie w Petersburgu; pojedzie też podobno niezadługo do stolicy Rosyi książę pruski Wilhelm, mile tam zapraszany. Twardy w swym oporze sułtan, Abdul Hamid, odczytuje sobie swobodnie przyjacielskie, własnoręczne pismo cara. — Tylko Giers zdaje się opóźnianiem swej podróży do Niemiec i Austryi zaznaczać, że wszystkie te grzeczności są wymuszone i oznaczają wprawdzie usposobienie pokojowe — to rzecz pewna i niezaprzeczona — ale także tylko na niecierpliwie znoszonym przymusie oparte.

Dzień przedwczorajszy był we Francyi dniem zaciętej walki wyborczej do rad administracyjnych. Dowiemy się zapewne niebawem o ich rezultacie.

Zasiadanie w radach administracyjnych ma od czasu ostatniej ustawy o wyborach do senatu nierównie większe, niż dawniej, polityczne znaczenie, bo rady te wybierają teraz senatorów. Od ich składu a tem samem i od rezultatu obecnych wyborów, w których połowa członków rad administracyjnych ma być odświeżoną, zależeć będzie w znacznej części barwa polityczna przyszłego senatu francuskiego.

National Ztg napisała niedawno artykuł, zawierający oświadczenie, że przeprowadzenie projektu Boulangera reformy armii francuskiej możnaby poczytać za groźbę przeciw Niemcom. Chociaż *National Ztg* nie uchodzi za dziennik, jakiekolwiek czucie z sferami rządowemi niemieckiemi utrzymujący, że jednak stronnictwo narodowo-liberalne popiera w tej chwili rząd, zrobił artykuł ten w Paryżu pewne wrażenie, chociaż bynajmniej niedeprymujące. Do drastycznych odpowiedzi zrywają się oczywiście w pierwszej linii organa najgłośniejszego dziś we Francyi stronnictwa radykalnego. *Radical* powiada: „Furya sąsiadów naszych nie robi na nas bynajmniej niemiłego wrażenia. Jest ona dowodem naszej siły.“ *Evénement* zaś odzywa się w następujący sposób: „Niemcy nie mają najmniejszego prawa mięszania się w wewnętrzne nasze stosunki. W artykule *Nat. Ztg* znajdzie minister wojny argument, przemawiający wybornie za jego projektem.“

Bar. de Courcel zostaje jeszcze do jesieni posłem w Berlinie. Następcą jego ma być, ponieważ Waddington posady tej przyjąć nie chciał, hr. Lefebvre de Behaine.

Na posła w Petersburgu przeznaczonym ma być podobno jenerał Billot, obecnie dowódzca korpusu w Lille, lecz rząd rosyjski ma być pierw zapytanym, czy mu wybór ten będzie przyjemnym, a to nie nastąpi znów prędzej, dopóki bar. Mohrenheim lub możliwy następca jego nie ukaże się w Paryżu.

Nie uszło to uwagi berlińskich kół politycznych że poseł pruski przy Watykanie Schloezer bawi jeszcze ciągle w Rzymie i nie udaje się na zwykły swój urlop w czasie upałów letnich, chociaż rokowania między rządem pruskim a stolicą apostolską w sprawie obsadzenia biskupstwa chełmińskiego, mają być, podług półurzędowych zapewnień, ukończone. Domyślają się więc, a domysł ten może być prawdziwym, że przedłużanie pobytu p. Schloezera w Rzymie łączy się z przyobiecaną przez rząd pruski dalszą rewizyą ustaw majowych w zamian za udzieloną już notyfikacyę. Rząd pruski stara się więc, jak utrzymują w Berlinie, porozumieć się z góry z Watykanem o sposób i granice, w jakich rewizya ta ma być dokonaną. Stwierdzenie przypuszczenia tego upatrują w tem także, że chociaż się wszyscy ministrowie pruscy porozjeżdżali na wakacye— minister wyznań i oświaty p. Gossler pozostał dotąd w miejscu i dopiero w ciągu bieżącego tygodnia ma opuścić Berlin.

Staatsanzeiger berliński ogłasza skład komisyi kolonizacyjnej, której siedzibą będzie miasto Poznań. Odnośne rozporządzenie brzmi, jak następuje:

W wykonaniu § 1 rozporządzenia z dnia 21 czerwca 1886, dotyczącego komisyi dla kolonizacyi niemieckiej w prowincyach zachodnio-pruskiej i poznańskiej, mianował król: 1) naczelnego prezesa hr. Zedlitz-Trützschlera z Poznania przewodniczącym; 2) naczelnego prezesa Ernsthausena z Gdańska zastępcą przewodniczącego: następujących zaś panów: 3) prezesa jener. komisyi Beutnera z Bydgoszczy; 4) jeneralnego dyrektora landszafty Staudyego z Poznania; 5) właściciela dóbr rycerskich Kennemanna z Klenki, pow. pleszewskiego; 6) właściciela dóbr rycerskich Müllera z Górzna pow. wschowskiego; 7) jeneralnego dyrektora landszafty Körber-Körberode z Grudziądza; 8) właściciela dóbr rycerskich Weble z Bułgowa pow. złotowskiego; 9) właściciela dóbr rycerskich Kriese z Smarzewa pow. kwidzyńskiego, na lat 3 członkami komisyi kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego w Poznaniu.

W Hiszpanii wybuchło częściowe przesilenie ministeryalne. Minister finansów Camacho podał się do dymisyi; zamianowanie następcy sprawiać ma Sagaście wielkie trudności.

Z Pekinu donosi biuro Reutera, że między Anglią a Chinami zawartą została konwencya względem Birmy, mocą której kraj ten ma opłacać dotychczasowy haracz Chinom, Anglii jednak odstąpionem zostało panowanie nad nim. Stosunki handlowe ma uregulować osobna konwencya, w głównych zarysach już umówiona.

Zabiegi rosyjskie w Bułgaryi.

Standard zamieścił niedawno w swych łamach korespondencyę z Zofii, która w Anglii miała może uwidocznić potrzebę rządów torysowskich ze względu na politykę zewnętrzną, która jednak wybornem scharakteryzowaniem wszystkich faz polityki rosyjskiej w Bułgaryi obudzić może powszechne zajęcie.

Oto jej treść w najgłówniejszych zarysach:

Kiedy wybuchła rewolucya w Flipopolu, a ks. Aleksander, łącznie z rządem bułgarskim, wzięli śmiało odpowiedzialność za nią na swe barki, jako za samodzielny czyn bułgarski — Rosya, wierząc jeszcze w potęgę dawniejszego uroku swego w Bułgaryi, wycofała swych oficerów z armii bułgarskiej i obsypała księcia Aleksandra ubliżającemi mu uchybieniami, w przekonaniu, że Bułgarya, przestraszona niełaską Rosyi w tak krytycznej chwili, wyprze się swego księcia, tuląc się pod skrzydła dawnego oswobodziciela swego.

Gdy ją ta rachuba zawiodła, mocarstwa zaś, a między niemi najbardziej w tej sprawie interesowana Turcya zdawały się patrzeć obojętnie na to, co się dzieje w Bułgaryi, Rosya wyczekiwała z utajoną radością pogromu Bułgarów przez Serbię, wyrywającą się samopas w rzekomym interesie przywrócenia równowagi, wytworzonej traktatem berlińskim, między państewkami drobnemi na półwyspie Bałkańskim.

Tymczasem, zamiast oczekiwanego pogromu, który znów miał rzucić Bułgaryę w objęcia Rosyi, a przynajmniej podać ostatniej powód dostateczny do wzięcia Bułgaryi w swe objęcia, nastąpiły znane zwycięstwa Bułgarów, podnoszące w nich zaufanie w własne siły i spajające ich tem mocniej z księciem, który się okrył sławą. — Kiedy potem ostrożne dotykanie się sprawy bułgarskiej przez Europę nie doprowadziło dalej rozwiązania jej, niż do znanych postanowień konferencyi i do układów między Turcyą a Bułgaryą, które mają być dopełnione nieprzychodzącą dotąd do skutku rewizyą statutu organicznego wschodniej Rumelii, rozpoczęła Rosya grę podwójną.

Agenci jej w Bułgaryi starali się o zohydzenie ks. Aleksandra w oczach ludu, jako prostego urzędnika, jako sługę, Turcyi a zarazem o wmówienie w łatwowierniejszych, że tylko przez pozbycie się go i przez zażądanie protekcyi Rosyi mogliby uzyskać nietylko prawdziwą unię Bułgaryi z Rumelią wschodnią, ale w niedalekiej przyszłości i tę wielkobułgarską unię, jaką zakreślał pokój zawarty w San Stefano. W Konstantynopolu zaś nalegał poseł rosyjski na Turcyę, ażeby nie cierpiała żadnej ujmy swych praw zwierzchniczych i dochodziła ich zbrojnie.

Wśród tych dwulicowych rosyjskich zabiegów, arcytrudnem było położenie księcia Aleksandra w chwili zbierania się sobrania bułgarskiego. — Stronnictwo rusofilskie pod przywództwem Zankowa dążyło do ogłoszenia unii Bułgaryi, wolnej i niezależnej, wogóle do wywołania jakiejkolwiek uchwały, znoszącej wyraźnie układy z Turcyą i postanowienia konferencyi. Gromadka rusofilów nie była liczną w sobraniu. Główne jednak niebezpieczeństwo wynikło z tego, że zabiegi Zankowistów porwą za sobą nierównie liczniejsze grono nierozważnych patryotów, w których tamci wmawiali, iż każdy śmiały czyn popchnie o krok dalej Bułgaryę na drodze do zupełnego wyswobodzenia się.

Ze względu na to stronnictwo ultrapatryotyczne, bałamucone przez Rusofilów, ułożył też książę Aleksander swą mowę tronową tak, że w gruncie rzeczy zaznaczała fakt dokonanej unii, chociaż tego wyraźnemi słowy nie wypowiadała, a jednocześnie kazał pocichu zapewnić sułtana o swej wierności lenniczej, napomknienia zaś o dokonaniu unii usprawiedliwiał względami na wyłuszczone co tylko usposobienie umysłów w łonie sobrania.

Wtenczas to dopiero zaczęła Rosya z całą natarczywością nalegać na Turcyę o zbrojną interwencyę w celu przywrócenia powagi swych praw zwierzchniczych, przez co jedynie da konieczni potrzebny dowód poszanowania dla „nienaruszalnej świętości traktatów“ i dla wyrażonej w nich stanowczej woli Europy.

Nacisk ten nie wywarł jednak w Konstantynopolu zbyt wielkiego wrażenia, a pompatyczne odwoływanie się do świętości traktatów, tak dziwnie brzmiące w ustach Rosyi w chwili, kiedy sama traktat berliński w Batumie z tak lekkiem sercem jednostronnie zmieniała, przypomniał tylko słowa, wyrzeczone w podobnej okazyi przez jednego z dyplomatów *„On ne chausse pas le cothurne, pour chanter un air d'opéra bouffe.“* Całym też skutkiem tych zabiegów było, że Turcya wysłała do Zofii mało znaczącą notę admonicyjną.

W sobraniu zaś zofijskiem dążyło stronnictwo rusofilskie do jaśniejszego zaznaczenia unii i zanegowania postanowień konferencyi konstantynopolskiej, teraz już w adresie, jaki sobranie uchwalić miało w odpowiedzi na mowę tronową. Chociaż mowa tronowa uspokoiła część zagorzalszych patryotów, niepewną jednak była jeszcze większość za adresem, projektowanym przez stronnictwo rządowe, a parafrazującym tylko mowę tronową.

Do nowego fiaska, jakie polityka rosyjska zrobiła w tej fazie swych zabiegów, posłużyła nierzeczność stronnictwa rusofilskiego.

Na porządek dzienny przyszło kilka przedłożeń rządowych, zmierzających do zdrowej reorganizacyi armii i wzmocnienia jej sił. „Po cóż nam ponosić te ofiary, zawołał jeden z Zankowistów, kiedy całe nasze zaufanie polegać powinno na potędze armii rosyjskiej. Rosya jest naszym naturalnym i jedynie pewnym aliantem.“ Słowa te, zdradzające dążność do pozostawienia Bułgaryi w nie-

---

POTOP

(269) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy).

Jakoż od tej chwili poczęły się bardzo sztuczne pochody obu armij, które unikając wzajemnie walnej bitwy, starały się obejść jedna drugą. Obaj wodzowie godnie współzawodniczyli ze sobą, jednakże doświadczony Duglas o tyle był górą, że wyżej jak do Ostrołęki pana hetmana polnego nie puścił.

Zaś ocalony od Bogusławowego podejścia pan Babinicz wcale się także z połączeniem z litewską dywizyą nie spieszył, albowiem z wielką gorliwością zajął się ową piechotą, którą Bogusław w spiesznym swym pochodzie ku Radziejowskiemu musiał po drodze zostawić. Tatarzy jego, prowadzeni przez miejscowych leśników, szli za nią dzień i noc, łuszcząc co chwila nieostrożnych lub tych, którzy pozostawali w tyle. Brak żywności zmusił nakoniec Szwedów do podzielenia się na małe oddziały, które łatwiej o spyżę starać się mogły, ale tego tylko czekał pan Babinicz. Podzieliwszy swą watahę na trzy komendy, pod dowództwem własnem, Akbah-Ułana i Soroki, w kilka dni wygniótł większą część owych piechurów. — Była to jakby nieustająca obława na ludzi po gąszczach leśnych, łozach i trzcinach, pełna hałasu, wrzasków, nawoływań, strzałów i śmierci.

Szeroko rozsławiła ona imię Babinicza między Mazurami. Wataby zebrały się i połączyły z panem Gosiewskim dopiero pod samą Ostrołęką, kiedy pan hetman polny, którego wyprawa była tylko demonstracyą, odebrał już rozkaz królewski ciągnienia z powrotem pod Warszawę. Krótko tylko mógł pan Babinicz cieszyć się znajomymi, mianowicie z panem Zagłobą i Wołodyjowskim, którzy na czele laudańskiej chorągwi towarzyszyli hetmanowi. Witali się jednak bardzo serdecznie, bo już była wielka przyjaźń i zażyłość między nimi. Obum młodym pułkownikom markotno było wielce, że nie mogli tym razem nic wskórać przeciw Bogusławowi, ale pan Zagłoba pocieszał ich, dolewając im gęsto do szklenic i tak mówiąc:

— Nic to! Już moja głowa od maja pracuje nad fortelami, a nigdy jeszcze nadarmo jej nie łamałem. Mam też kilka gotowych, bardzo przednich, jeno do aplikowania już czasu niema, chyba pod Warszawą, dokąd wszyscy ruszymy.

— Ja muszę do Prus! — odrzekł Babinicz — i pod Warszawą nie będę.

— Zali się do Prus dostać zdołasz? — spytał Wołodyjowski.

— Jako Bóg na niebie, tak się przemknę i to święcie wam przyrzekam, że bigosu narobię niepośledniego, bo jużci powiem moim Tatarom: „hulaj dusza!“ Radziby oni i tu nożami po gardłach ludziom przeciągać, alem im zapowiedział, że za każdy gwałt powróz! za to w Prusiech i własnej ochocie pofolguję. Zaśbym nie miał się przemknąć! Wyście nie mogli, ale to inna rzecz, bo łatwiej większej sile drogę zagrodzić, niżli takiej wataże, jako jest moja, z którą ukryć się łatwo. Nieraz ja już w trzcinach siedział, a Duglasowi przechodzili tuż tuż, ani o tem wiedząc. Duglas też pójdzie pewnie za wami i mnie tu pole wolne odsłoni.

— Aleś go też, słyszę, zmachał! — rzekł z zadowoleniem Wołodyjowski.

— Ha szelma! — dodał Zagłoba. — Codzień musiał koszulę brać, tak się pocił. Jużeś wacpan i Chowańskiego sprawniej nie podchodził i to ci muszę przyznać, że sambym lepiej nie potrafił, gdybym się na wacpanowem miejscu znajdował, chociaż jeszcze pan Koniecpolski powiadał, że do podjazdowej wojny niemasz nad Zagłobę.

— Widzi mi się — rzekł do Kmicica Wołodyjowski — iż jeśli Duglas wróci, to Radziwiłła tu zostawi, by na cię następował.

— Daj to Bóg! tę samą mam nadzieję — odparł żywo Kmicic. — Jakbym ja zaczął jego szukać, a on mnie także, tobyśmy się przecie znaleźli. Trzeci raz już przezemnie nie przejedzie, a jeśli przejedzie, to się chyba więcej nie podniosę. Twoje arkana pamiętam dobrze i wszystkie sztychy łubniańskie mam jako pacierz w pamięci. Codzień ich też z Soroką próbuję, aby sobie rękę wkładać.

— Co tam fortele! — zawołał Wołodyjowski — szabla grunt.

Dotknęła nieco ta maksyma pana Zagłobę, który też zaraz odrzekł:

— Każdy wiatrak myśli, że grunt skrzydłami machać, a wiesz Michałku czemu? bo ma plewy pod dachem, alias w głowie. Sztuka wojenna także na fortelach polega, inaczej Roch mógłby być hetmanem wielkim, a ty polnym.

— A co pan Kowalski porabia? — spytał Kmicic.

— Pan Kowalski? Już żelazny hełm na głowie nosi, i słusznie, bo kapusta z sagana najlepsza. Obłowił się okrutnie w Warszawie, zdobył się na poczet zacny i poszedł do hussarzów, do kniazia Hołubińskiego, a wszystko dlatego, żeby módz kopiją się do Carolusa złożyć. Przychodzi do nas codzień pod namiot i ślipiami łypie, czyli szyja od gąsiora ze słomy nie wygląda. Nie mogę tego chłopca od pijaństwa odzwyczaić. Na nic dobry przykład. Alem mu prorokował, że mu na złe wyjdzie to chorągwi laudańskiej opuszczenie. Szelma! niewdzięcznik! za tyle dobrodziejstw, którem mu wyświadczył, opuścił mnie taki syn dla kopii.

— Wacpan żeś jego chował?

— Mój mosanie! nie czyńże mnie niedźwiednikiem. Panu Sapiezie, któren mnie o to pytał, powiedziałem, że jednego z Rochem mieli praeceptora, ale nie mnie, bo ja za młodych lat byłem bednarzem, i klepki umiałem dobrze wstawiać.

— Naprzód, tegobyś wacpan panu Sapiezie nie śmiał powiedzieć, — odpowiedział Wołodyjowski, a powtóre, niby mruczysz na Kowalskiego, a miłujesz go jako źrenicę oka.

— Wolę go od ciebie, panie Michale, gdyż chrabąszczów nigdy znosić nie mógłem, ani kochliwych mydłków, którzy na widok pierwszej lepszej niewiasty koziołki zaczynają zaraz przewracać, jako niemieckie muce.

— Albo jako te małpy u Kazanowskich, z któremi wacpan wojował!

— Śmiejcie się, śmiejcie, będziecie drugi raz sami Warszawę zdobywali.

— Toś to niby wacpan ją zdobył?

— A kto Krakowską bramę expugnavit? Kto niewolę dla jenerałów obmyślił. Siedzą teraz na chlebie i wodzie w Zamościu, a co Wittemberg spojrzy na Wrangla, to powiada: „Zagłoba nas tu wsadził!“ — i oba w płacz. Żeby pan Sapieha nie był chory i żeby tu był obecny, powiedziałby wam, kto szwedzkiego kleszcza z warszawskiej skóry najpierwszy wyciągnął.

— Dla Boga! rzekł Kmicic, uczyńcie-że to dla mnie i przyszlijcie mi wiadomość o onej bitwie, na którą się pod Warszawą zbiera. Dnie i noce będę na palcach liczył i spokoju nie zaznam, póki się czego pewnego nie dowiem.

Zagłoba przyłożył palec do czoła.

— Posłuchajcie mojej polityki — rzekł — bo co powiem, to się tak pewno spełni.. jako i to jest pewne, że ta szklenica stoi przedemną... Czy nie stoi? co?

— Stoi, stoi! Mów waść.

— Tę bitwę walną albo przegramy, albo wygramy.

— To każdy wie! — wtrącił Wołodyjowski.

— Milczałbyś, panie Michale, i uczył się. Suponując, że tę bitwę przegramy, wiesz, co dalej będzie?... Widzisz! nie wiesz, bo już swemi szydełkami pod nosem jak zając ruszasz... Otóż ja mówię wam, że nic nie będzie.

Kmicic, który był bardzo żywy, zerwał się, stuknął szklanką o stół i zawołał:

— Marudzisz waść!

— Mówię, że nic nie będzie! — odparł Zagłoba. — Młodziście, to tego nie rozumiecie, że jako teraz rzeczy stoją, nasz król, nasza miła ojczyzna, nasze wojska mogą pięćdziesiąt bitew jedna po drugiej przegrać... i po staremu wojna pójdzie dalej, szlachta będzie się zbierała, z nią i wszystkie podlejsze stany... i nie uda się raz, to uda się drugi, dopóki moc nieprzyjacielska nie stopnieje. Ale jak Szwedzi jednę batalię większą przegrają, to ich djabli bez ratunku wezmą, a elektora z nimi w dodatku.

Tu ożywił się pan Zagłoba, wychylił szklankę, palnął nią o stół i mówił dalej:

— Słuchajcie, bo tego z lada gęby nie usłyszycie, bo nie każdy umie patrzyć jeneralnie. Niejeden myśli: co to nas jeszcze czeka? ile bitew? ile klęsk? o które, wojując z takim Carolusem, nie trudno... ile łez? ile krwi wylanej? ile ciężkich paroksyzmów? I niejeden wątpi i niejeden przeciw miłosierdziu Bożemu i Matce Najświętszej bluźni... a ja wam powiadam tak: wiecie, co nieprzyjaciół onych wandalskich czeka? zguba; wiecie, co nas czeka? zwycięstwo! Pobiją nas jeszcze sto razy... dobrze... ale my pobijemy sto pierwszy, i będzie koniec.

Rzekłszy to pan Zagłoba, przymknął na chwilę oczy, lecz zaraz je otworzył, spojrzał błyszczącemi źrenicami przed siebie i nagle zakrzyknął całą siłą piersi:

— Zwycięstwo! zwycięstwo!...

Kmicic aż zaczerwienił się z radości.

— Dalibóg, ma racyę! dalibóg, słusznie mówi! nie może inaczej być! Musi taki przyjść koniec.

— Już to trzeba waści przyznać, że ci tu nie brakuje! — rzekł Wołodyjowski, palnąwszy się w głowę. — Rzeczpospolitę można zająć, ale usiedzieć w niej nie lża... i tak i w końcu trzeba się będzie wynieść.

— Ha! co! nie brakuje! — rzekł uradowany z pochwały Zagłoba. — Kiedy tak, to wam jeszcze będę prorokował. Bóg przy sprawiedliwych! Wacpan (tu zwrócił się do Kmicica) zdrajcę Radziwiłła pokonasz, do Taurogów pójdziesz, dziewczynę odbierzesz, za żonę ją pojmiesz! potomstwo wychowasz... Niech pypcia na języku dostanę, jeżeli tak nie będzie, jakom rzekł... Dla Boga! tylko nie uduś!

Słusznie zastrzegł się pan Zagłoba, bo Kmicic porwał go w swoje ramiona, podniósł w górę i tak ściskać począł, że aż oczy staremu wyszły na wierzch; ledwie zaś stanął na własnych nogach, ledwie odsapnął, już pan Wołodyjowski, rozochocony wielce, chwycił go za rękę.

— Moja kolej! Mów wacpan, co mnie czeka.

— Boże ci błogosław, panie Michale... wywiedzie ci twoja misterna dzierlatka całe stadko... nie bój się. Uf!

— Vivat! — krzyknął Wołodyjowski.

— Ale pierwej ze Szwedami koniec uczynim! — dodał Zagłoba.

— Uczynim, uczynim! — zawołali, trzaskając szablami młodzi pułkownicy.

— Vivat! Zwycięstwo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

możności skutecznego bronienia praw swoich, aplaudowane nadto z loży reprezentanta Rosyi, co zdradzało znów, zkąd pochodzą natchnienia tej dążności, otworzyły nareszcie oczy najzaślepieńszym nawet w zagorzałości swej patryotom. Odezwały się ze wszech stron głośne i ostentacyjne zaprzeczenia, a kiedy w kilka dni potem przyszło do uchwalania adresu, projekt stronnictwa rządowego przyjętym został tak znaczną większością głosów, że przeciw niemu sami tylko głosowali Zankowiści.

Wobec takiego położenia rzeczy, obecny *status quo* bułgarski, równający się faktycznie dokonanej unii, której tylko brakuje sankcyi Europy, mógłby się bez zakłócenia pokoju i wewnętrznej spokojności Bułgaryi przedłużać do nieograniczonego czasu, gdyby się nie pojawiały coraz groźniejsze zabiegi rosyjskie. Nową ich fazę, bardzo dla Bułgaryi niebezpieczną, zaznacza i znamionuje jednoczesne pojawienie się na Wschodzie dwóch mistrzów w podziemnej robocie, Hitrowa w Bukareszcie, a Izwolskiego w Zofii. Są to z całej dyplomacyi rosyjskiej najzagorzalsi panslawiści ze szkoły Ignatiewa, odznaczający się śmiałością nurtującego działania. Hitrowo był przed kilku laty czas jakiś w Solunia (Salonice,) zkąd zarzucał sieci spisku na całą Macedonią. Końce nici tych knowań są dziś w ręku Izwolskiego, a po ludziach z jakimi się znosi, widać, dokąd dąży.

Rosya chce widocznie wywołać wielkie powstanie bułgarskie w Macedonii. Zamiary, jakie z tem łączy, są aż nadto przejrzystemi. Powstanie macedońskie ma w wrażliwych umysłach bułgarskich rozbudzić idee wielko-bułgarskie i poryw do spełnienia ich. Dla ks. Aleksandra zaś ma ruch ten i rozgrzanie umysłów bułgarskich wytworzyć taką alternatywę:

Nie pójdzie z tym prądem, będzie go chciał wstrzymywać, to może stronnictwu rusofilskiemu uda się nareszcie oburzyć przeciw niemu Bułgarów i zachwiać w ten sposób jego stanowisko w Bułgaryi.

Stanie na czele ruchu, to zerwie z Turcyą i narazi się mocarstwom europejskim, czego Rosya z całej duszy pragnie.

„Wobec ukazywania się czarnych punktów na horyzoncie, zwiastujących tę burzę, kończy korespondent *Standarda*, zwraca się wzrok rozważnych ludzi w Bułgaryi ku Anglii, wyczekując jak zbawienia, aby lord Salisbury powrócił do steru rządów.“

Być może, że ostatni ustęp zdradza właściwą przyczynę napisania całej tej korespondencyi, zamieszczonej w *Standardzie* jeszcze 26 lipca, ale nie zbywa też na oznakach, że się rzeczywiście na coś podobnego zaniosło w ziemiach przez Bułgarów zamieszkałych, a telegram sobotni specyalnego korespondenta naszego (F) o liście księcia Aleksandra, w którym ojcu swemu księciu heskiemu donosi, „że sytuacya jego jest bardzo trudną i że nowy gabinet Salisburego powita jak zbawienie,“ jest tego wystarczającym dowodem. Ślady zaburzeń w Macedonii już się pojawiają. Jest to może ów przewidywany przez *Pol. Corr.* możliwy wypadek „późniejszej“ interwencyi rosyjskiej, na który w swoim czasie zwracaliśmy już uwagę.

Dodajmy, że ową korespondencyę *Standarda* przesłano nam wprost z Londynu i zwrócono na nią naszą uwagę.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 1 sierpnia.

☐ Przedłożenie Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych doznało na ostatniej sesyi sejmowej niezupełnie przychylnego przyjęcia tak w komisyi budżetowej, jak i w komisyi gospodarstwa krajowego. Skutkiem tego uzyskała aprobatę Sejmu tylko część projektów do ustaw melioracyjnych, przedstawionych przez Wydział krajowy.

Powodem tego po części ujemnego rezultatu akcyi Wydziału krajowego na polu melioracyj była, obok niepomyślnego położenia finansowego kraju, głównie nieufność do technicznych projektów krajowego biura melioracyjnego, które napotkały na dosadną krytykę z bardzo poważnej strony i to w pełnej Izbie. Do tej krytyki szczególnie pod względem finansowym przyłączył się także departament techniczny Namiestnictwa, który podniósł przeciwko kilku projektom zarzut, jakoby były zanadto kosztowne, twierdząc zarazem, że przy pewnych modyfikacyach technicznych dałoby się osiągnąć zaoszczędzenie w kosztach.

Obecnie jednak, po nadejściu decyzyi ministerstwa rolnictwa, tudzież opinii ministeryalnego departamentu technicznego, możemy z przyjemnością skonstatować, że skrupuły Sejmu, jak i Namiestnictwa okazały się zupełnie płonnemi, gdyż władze centralne uznały nietylko operaty techniczne krajowego biura melioracyjnego za wykonalne, lecz także kosztorysy za zupełnie ekonomicznie ułożone.

Co do strony finansowej rzeczonych projektów podniósł wyraźnie ministeryalny departament techniczny, że „wszystkie sumy kosztorysowe projektów biura melioracyjnego należy uznać wogóle za mierne, a po części nawet za bardzo skromne, wskutek czego r e d u k c y a t y c h k o s z t ó w nawet wówczas, gdyby można było spodziewać się zaoszczędzenia przez modyfikacyą projektów, co jednak jest wątpliwem, n i e j e s t w s k a z a n ą.“

Ta opinia władz centralnych będzie tem większą satysfakcyą dla krajowego biura melioracyjnego i powinna tem bardziej wzbudzić zaufanie kraju do naszych techników, ile że wszystkie projekty techniczne, na podstawie których wniósł Wydział krajowy w roku ubiegłym swe przedłożenia melioracyjne, były dziełem zaledwie kilku miesięcy, gdyż zdjęcia na gruncie rozpoczęły się z początkiem miesiąca czerwca roku ubiegłego, a operaty techniczne musiały być przed zebraniem się Sejmu z końcem listopada o tyle przygotowane, ażeby ostateczna suma kosztorysowa mogła być podaną do projektów ustaw.

Zmarły w Iwoniczu, towarzysz sztuki drukarskiej z Jasła, Franciszek Steczkowski, zapisał rozporządzeniem ostatniej woli pozostałą gotówkę na stypendya dla zdatnych robotników, którzyby chcieli się kształcić za obrębem miasta Jasła w swojem rzemiośle. Zapis ten stanowi fundacya, której majątek został już zupełnie zrealizowanym i obecnie składa się z 2300 złr. w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego i z 75 złr. 76 ct., ulokowanych na książeczkę Kasy oszczędności. Zarząd i rozdawnictwo tej fundacyi obejmuje Wydział krajowy.

W załatwieniu sprawozdania komisyi administracyjnej o petycyach trzydziestu dwóch Wydziałów powiatowych, domagających się zastosowania do władz autonomicznych ces. rozporządzenia z r. 1854, służących do ochrony godności i urzędowej powagi państwowych władz politycznych i policyjnych, uchwalił Sejm krajowy na posiedzeniu z 21go stycznia b. r. rezolucyę, wzywającą rząd o spowodowanie, ażeby wydano w drodze ustawodawczej odpowiednie przepisy. Atoli ministerstwo spraw wewnętrznych oznajmiło, iż nie uważa za odpowiednie podejmowanie w drodze ustawodawczej kroków, celem rozszerzenia pozasądowej władzy egzekucyjnej i dyscyplinarnej w kierunku przez Sejm proponowanym, gdyż ustawy, które określają zakres działania tutejszo-krajowych organów autonomicznych, zawierają oraz nader skuteczne postanowienia o środkach, służących do przeprowadzenia tych zadań i wykonania zarządzeń władz autonomicznych.

Co się zaś tyczy ochrony władz autonomicznych przed uwłaczającym sposobem pisania w pismach do tych władz wystosowanych, uznało już kilkakrotnie to ministerstwo z okazyi rozstrzygania specyalnych wypadków, iż urzędy gminne, Wydziały powiatowe i Wydziały krajowe uważać należy jako władze w pojęciu § 12 przepisów powyższego ces. rozporządzenia, że zatem pismo uwłaczające stanowi istotę czynu przekroczenia w tymże paragrafie przewidzianego.

Wiedeń 30 lipca.

(F) Wiedeński telegram *Timesa* o pani Sarze Karadżordżewicz, która, jak wiadomo, kilka tygodni ze swymi dwoma synami przepędziła w Vöslau pod Wiedniem i w tych dniach wyjechała do Petersburga, zwrócił na siebie uwagę w pewnych tutejszych sferach. Telegram ów donosi, że pani Karadżordżewicz rości dla swego starszego syna Aleksego pretensye do tronu serbskiego, ponieważ jej zmarły mąż Jerzy pochodził ze starszej linii potomków Karageorga, niż ojciec pretendenta Piotra Karadżordżewicza, ks. Aleksander Karadżordżewicz. Pani Karadżordżewicz podczas bytności swej w Badenie zaznaczyła te prawa do tronu serbskiego wobec ks. Czarnogórskiego, oświadczając mu, że uda się do Petersburga, aby zyskać u Cara poparcie w tym kierunku. Pani Sara, donosi dalej ów telegram, ma przeszło 3 miliony franków majątku, a z czego 2 miliony zamierza użyć na cele agitacyjne na rzecz syna swego Aleksego.

Treść tego telegramu przedstawia na pierwszy rzut oka tyle wewnętrznego nieprawdopodobieństwa, że każdy, kto stosunki te choć trochę zna, przyjmie telegram ów z największem niedowierzaniem. Każdy zadać sobie musi pytanie, jak się to mogło stać, iż pani Sara nagle, nie dając dawniej poznać swych zamiarów, wysuwa prawa syna swego do tronu serbskiego? Dlaczego namyśliła się dziś dopiero i dlaczego z temi rzekomemi prawami nie wystąpiła zaraz po śmierci ks. Aleksandra Karadżordżewicza? Czyż to nie jest zdumiewające, że pani Sara zwrócić się miała z pretensyami syna swego najprzód do osobistości, od której nie mogła się spodziewać żadnego poparcia, to jest do ks. czarnogórskiego, teścia Piotra Karadżordżewicza? Miałem dziś sposobność rozmawiać o owym telegramie *Timesa* z pewną godną zaufania osobistością, która stosunki rodziny Karadżordżewiczów dokładnie zna, i nabrałem przekonania, że wszystkie istotne szczegóły tego doniesienia są wymyślone. Osobistość owa zapewniała mnie, że zmarły mąż pani Sary nie był reprezentantem starszej linii Karadzordżewiczów. Mąż pani Sary nie używał nawet za czasu rządów księcia Aleksandra tytułów szlachectwa, wskutek czego więc oddawanie pani Sarze tytułu książęcej nie jest niczem uzasadnione.

Telegram *Timesa* o stosunkach finansowych pani Sary jest także przesadzony. Ojciec pani Sary, Micha Anastassewicz, był majorem serbskim, i posiadał wprawdzie znaczny majątek, który się jednak w ostatnich czasach jego życia bardzo zmniejszył. Spadek po nim podzielony też został między kilku sukcesorów. Pani Sara jest więc zamożną, ale o milionowej jej fortunie ani mowy być nie może. Co się tyczy podróży pani Sary do Petersburga, osobistość, z którą rozmawiałem, nie przypuszcza nawet, aby car panią Sarę przyjął. Pani ta znana jest bowiem jako dama bardzo ekscentryczna, żyła kilka lat w Paryżu zdala od swego męża, a charakter jej, sposób życia i dotychczasowe jej stanowisko socyalne każe powątpiewać, aby ją car lub ktoś z członków rosyjskiej rodziny cesarskiej miał przyjąć. — Z tych też powodów wspomniona osobistość powątpiewa bardzo, aby ambasador rosyjski w Wiedniu, ks. Łobanow, złożył pani Sarze w Vösslau wizytę, jak to *Times* donosi.

Telegramu owego nie można więc brać na seryo, zasługuje on jednak na odprawę jedynie z tego względu, iż ogłoszony został w organie poważnym. Król serbski nie potrzebuje w każdym razie kłopotać się tym nowym pretendentem.

Poznan 29 lipca.

(△) Najnowszy Nr urzędowego *Dziennika kościelnego* przyniósł nam bardzo pożądaną wiadomość, bo między innemi donosi, że dnia 1 lipca ustanowieni zostali przez Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa mianowani dotąd *ad interim* XX.: kanonik Korytkowski i prałat Likowski stałymi wikaryuszami jeneralnymi i oficyałami naszych archidyecezyj. O zdrowie uczonego autora *Historyi Unii* byliśmy tutaj przed kilku dniami w niemałym kłopocie; na szczęście przesilenie nastąpiło dość szybko i dzisiaj X. prałat Dr Likowski znowu energicznie sprawuje rządy, u których steru nasi przeciwnicy polityczni widzą go z wielką niechęcią. Niedawno dzienniki berlińskie, idąc za *Gazetą Kolońską*, donosiły, że X. Arcybiskup zgłosił się już do rządu i cesarza z podaniem o otwarcie seminaryum w Poznaniu; przy tej sposobności nie obyło się bez ubocznego cięcia dla X. prałata Likowskiego, o którym owe dzienniki donosiły, że go X. Arcybiskup zbędzie tłustem jakiem beneficyum. Obecna definitywna nominacya dotknie więc bardzo niemile tych, którzy na tem stanowisku chętnieby widzieli osobę mniej wybitnego charakteru; X. prałat Likowski, który podobno wahał się w początku co do przyjęcia tego urzędu, dzisiaj stanowczo jest zdecydowany pozostać na swem stanowisku. X. Arcybiskup popadł już w wielką niełaskę w oczach Niemców tutejszych. Tutejszy *Tageblatt* tak się rozharcował w zapale swym przeciwko niemu, że mu, o dziwo, przeciwstawia X. Arcybiskupa Kardynała Ledóchowskiego, sławiąc tolerancyę tego ostatniego wobec rzekomej bezwzględności obecnego Arcypasterza. Powód oburzenia *Tageblattu* na X. Dindera jest bardzo błaby. Tutejszy cech piekarski miał dawniej chorągiew swoją w kościele parafialnym św. Wojciecha; ponieważ jednak od pewnego czasu cech ten zaczął przyjmować na członków majstrów protestanckiego wyznania, a chorągwi cechowej używano przy pogrzebach członków obydwóch wyznań, przeto słusznie oświadczył X. administrator Chrustowicz, że w takich warunkach chorągwi brackiej w kościele swym ścierpieć nie może, odwołując się na wyraźne rozporządzenie X. Kardynała Ledóchowskiego z roku 1871, nakazujące rządzcom kościoła uważać na to, aby chorągwi cechowych, które bywają przechowywane w kościele, nie używano do pogrzebów niekatolickich. Zarząd cechu nie był zadowolonym z takiej decyzyi X. administratora i poskarżył się do X. Arcybiskupa, otrzymał jednak odpowiedź, że postępowanie rządzcy kościoła św. Wojciecha było najzupełniej poprawnem i że tylko pod jednym warunkiem możnaby uczynić zadość życzeniom cechu piekarskiego, co do pomieszczenia chorągwi w kościele, t. j., gdyby zarząd cechu zobowiązał się solennie, że już nigdy chorągwi tej do liturgicznych celów protestanckich użyć nie pozwoli.

W niedzielę wieczorem pojechał X. Arcybiskup do Berlina, zkąd powrócił w dniu wczorajszym; powód podróży jednak otoczony był tak ścisłą tajemnicą, że nawet w najkompetentniejszych kołach nic o nim nie wiedziano. Domyślać się chyba należy, że X. Arcybiskupa powołała do stolicy Niemiec sprawa tutejszego seminaryum.

Staatsanzeiger, urzędowy organ berliński, ogłosił już antipolską ustawę, tyczącą się ustanawiania i stosunku służbowego nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach ludowych w obrębie prowincyi poznańskiej i zachodnio-pruskiej. Wiadomo, że ustawa ta, skreślająca dowolnie artykuły konstytucyi, pozwala rządowi przenosić wedle upodobania w tak zwanym „interesie służby“ nauczycieli elementarnych, to też jesteśmy przygotowani na to, że niebawem całe szeregi naszych pedagogów, mianowicie poznańskich, przeniosą się w dalsze strony zachodnie, gdzie im będzie wolno podziwiać piękności niemieckiej przyrody. W czasie obecnych wielkich wakacyj snuli się już po Poznaniu niemieccy bakałarze z najrozmaitszych stron Niemiec, którzy przyjechali poinformować się na miejscu, czy warto ułakomić się na ofiarowany przez rząd stutalarowy dodatek dla tych nauczycieli, którzy zechcą mu pomagać w germanizowaniu Księstwa.

Szczególniejszą baczność poświęcił rząd także żeńskim szkołom wyższym naszego Księstwa, zamierzając we wszystkich nieco większych miastach urządzić pensye, zostające pod wyłącznym dozorem państwa. Cel tego postępowania jest aż nadto jasny, chodzi tu widocznie o odcięcie poznańskim pensyonatom prywatnym znacznego kontyngensu uczennic, jakiego im dostarczają miasteczka prowincyonalne. Władze wystosowały już w tej mierze zapytanie do magistratów miejskich naszej prowincyi, czyby miasta nie zgodziły się na założenie wyższych miejskich szkół żeńskich, pozostających pod nadzorem państwowym i jakiej subwencyi żądałyby w takim razie od państwa. Dotychczasowy rezultat tych zabiegów nie jest zbyt świetny. Takie miasta, jak Leszno i Rogoźno odrzuciły prawie jednomyślnie wniosek rządu, motywując ten krok biedą finansową, niedozwalającą na nowe wydatki oraz uwagą, że dotychczasowe szkoły prywatne zupełnie potrzeby ich na polu żeńskiego wychowania zaspokajają. Tylko Września oświadczyła swą gotowość utworzenia nowej szkoły żeńskiej i zażądała od państwa stałej subwencyi najmniej 4,000 marek rocznie.

Z dniem 1go października mają być po miasteczkach naszych otwarte tak zwane szkoły uzupełniające, których zadaniem jest zapewnić państwu wpływ na tę młodzież rzemieślniczą i przemysłową, która opuściła już szkoły elementarne. W Pile ma być taka szkoła uzupełniająca otwarta zaraz po wielkich wakacyach, to jest już w pierwszych dniach sierpnia r. b.; rząd ofiarował na ten cel jednorazowy datek w sumie 1080 m., oraz stałą subwencyę roczną w sumie 3000 marek.

W sprawie wspominanego już kilkakrotnie banku toczy się u nas bez przerwy ożywiona dyskusya, która przyczynia się wprawdzie coraz więcej do wyświecenia naszej biedy społecznej, oraz wykazania jej przyczyn, ale środków zaradczych na zapobieżenie złemu dotąd znaleść nie potrafiła. W ostatnich dniach niejaki p. Gozdawa wydał w sprawie nowego banku broszurę p. t. „Rady na czasie,“ wydrukowaną wprawdzie jako manuskrypt, niezawierającą jednak w sobie takich tajemnic, ażeby o niej choć kilku słowy pomówić nie było wolno. Pan Gozdawa zna wybornie nasze stosunki i nie waha się wypowiedzieć bez ogródki tego, co myśli i czuje, choćby obraz, który podaje, ranił boleśnie swą nagością. Autor z łatwością obala skalpelem zimnej krytyki idealne mrzonki tych, co się ratunku spodziewają od jakichś cudownych kombinacyj zewnętrznych; nie wierzy również, abyśmy własnemi siłami zdołali stworzyć bank, któryby mógł, choćby pod pewnym względem, konkurować ze 100 milionami ks. Bismarka. Jedynym ratunkiem dla nas, wedle zdania autora„ to praca i oszczędność, szkoda tylko, że projekta, jakie podaje w celu pobudzenia tych cnot w społeczeństwie, nie przechodzą zakresu najzwyklejszych morałów. Tymczasem ziemia polska wśród tych dyskusyj usuwa się bezustannie zpod nóg naszych. Świeżo wieś Piotrkowice, w powiecie inowrocławskim, dotychczasowa własność p. Rutkowskiego, sprzedaną została sądownie p. Willamowitz Möllendorf z Markowic; dzisiaj ma być sprzedawaną w sądzie gnieźnieńskim wieś rycerska Łabowo w powiecie gnieźnieńskim; wieś to bardzo piękna, licząca blisko 2000 morgów najlepszej gleby w powiecie, łąki bardzo piękne, położenie korzystne, bo oddalona jest tylko o 10 minut od stacyi kolei. Niechajby tutaj nasi kapitaliści pokazali, że jest jeszcze u nas możność i chęć nabywania ziemi. Nawet właściciele większych majątków stoją u nas tak licho, że ten i ów zamyśla pozbyć się przynajmniej pewnej części swych włości; przez długi czas mówiono o zamierzonej sprzedaży Miłosławia, teraz znowu słychać wiele o sprzedaży Ryńska, oby się tylko potwierdziło, że nabywcą jest Polak!

Liczba naszych proboszczów rządowych zmniejsza się coraz bardziej; w tych dniach opuścił Grodzisk X. Gutzmer, który był najspokojniejszym ze wszystkich proboszczów rządowych i nie nękał parafian procesami i denuncyacyami; kościół w Grodzisku już został rekoncyliowany i oddany do użytku prawowiernych katolików. Oprócz X. Gutzmera powrócili na łono Kościoła katolickiego księża: Czerwiński i Kolany. Pozostają jeszcze jako nieprzejednani: Brenk w Kościanie, Kick w Kamionnie, Lizak, K u b e t s c h a c k w Xiążu (najgorszy) i Rymarowicz. W tych dniach ogłosił p. Kick w dzienniku urzędowym powiatu Międzychodzkiego anons, naturalnie w języku niemieckim, w którym donosi, że dotychczas nie przyszło mu i nie przyjdzie na myśl, iżby miał bez dostatecznego wynagrodzenia zrezygnować ze swoich pretensyj, wypływających z prawnego powołania go na probostwo w Kamionnie.

Wychodząca w Olsztynie na Warmii mała *Gazetka olsztyńska* jest w wielkiej niełasce u urzędowego organu katolickiego na Warmii *Ermländische Zeitung*, która ma ten zaszczyt, że ilekroć uderzy na *Gazetę olsztyńską*, zawsze znajdzie się w towarzystwie kanclerskiego organu, przedrukowującego zwykle jej artykuły. *Ermländische Zeit* wietrzy w założeniu *Gazety olsztyńskiej* jakąś niebezpieczną propagandę polską, jakieś przeszczepianie zasad poznańskich na grunt warmiński i motywuje swoje nieprzyjazne wystąpienie wobec *Gazety olsztyńskiej* względami na utrzymanie pokoju w niemieckiej dyecezyi warmińskiej. Dziwna to logika; jeżeli chodzi o pokój, to należałoby przecież ze względów sprawiedliwości katolickiej przyznać Polakom mieszkającym na Warmii takie same prawa, jakie mają Niemcy i nie denuncyować wobec władz rządowych pisemka, które jest legalnym wyrazem społeczeństwa polskiego na Warmii. Zgodność organu kanclerskiego z polityką warmijskiej gazety powinnaby ją oświecić, że wstąpiła na bardzo śliską drogę, z której zawrócić należy jej jaknajprędzej.

Nasi rekruci, którzy w przyszłej jesieni wzięci będą do wojska, nie zostaną, jak się to działo dotychczas, w Wielkopolsce, lecz pomaszerują na piaski Szlezwickie; natomiast ze Szlezwiku i Holsztynu przyjdzie do Poznania odpowiednia liczba rekrutów, należących do 9go korpusu armii. W protestanckim Szlezwiku młodzież nasza pozostanie bez opieki duchownej, a szlezwicko holsztyńscy parobczaki, przeznaczeni na sprotestantyzowanie i zgermanizowanie Księstwa, będą mieli przez trzy lata służby wojskowej sposobność wżyć się w tutejsze stosunki.

Zmarł tutaj w tych dniach długoletni sekretarz magistratu, Polak, p. Plichta, który już przed kilku laty obchodził 50letni jubileusz służby. Nawet niemieckie gazety tutejsze poświęcają zmarłemu serdeczne wspomnienia, wystawiając mu świadectwo, że przez 40 lat służył miastu wiernie i gorliwie. Dziwna rzecz, że te same gazety przy innych sposobnościach twierdzą uporczywie, że Polakom urzędów powierzać nie należy!

Najj. Pan postanowieniem z dnia 14 lipca b. r. zamianował c. k. notaryusza i prywatnego docenta w uniwersytecie krakowskim, Dr Stanisława Madeyskiego, zwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilnego w tymże uniwersytecie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 sierpnia.

— **Posiedzenie** Rady miejskiej zwołanem zostanie na czwartek d. 5 b. m. Na porządku dziennym są sprawy wymagające rychłego załatwienia, dlatego zapewne wszyscy obecni w mieście radcy zechcą przybyć na posiedzenie. Na posiedzeniu tem będzie też obecny Prezydent miasta Dr S z l a c h t o w s k i, który jutro rano przybywa do Krakowa.

— **Wykłady** w Uniw. Jagiell. ukończyły się, a profesorowie i uczniowie rozjechali się. W bieżącym roku szkolnym liczba promowanych doktorów wszech nauk lekarskich urosła do niebywałej jeszcze cyfry 53; sądzimy więc — pisze *Przegląd Lekarski* — że na brak lekarzy już skarżyć się u nas nie będzie można.

— **Dowiadujemy się**, iż d. 31 lipca b. r. zakończyła po długich cierpieniach swój krótki żywot Siostra, ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Marya Starowieyska, córka Stanisława i Zofii z hr. Jabłonowskich Starowieyskich. Dzisiaj o 9ej rano odbył się obrzęd pogrzebowy.

— **Prof. Mikulicz** wyjeżdża na 6 tygodni, korzystając z wakacyj; prof O b a l i ń s k i zaś wyjeżdża dopiero w pierwszej połowie września.

— **P. Karol Estreicher**, dyrektor biblioteki Uniw. Jagiell., udał się wczoraj na parotygodniowy pobyt do Ischl.

— **Habilitacya.** W dniu dzisiejszym o godz. 12ej w południe odbył się w „Collegium juridicum“ wykład habilitacyjny Dra J ó z e f a M i l e w s k i e g o na temat „Obecny stan kwestyi monetarnej.“

— **Kolonie wakacyjne.** Pierwsza partya kolonistów wróciła w piątek 30 lipca wieczorem do Krakowa. Zarówno chłopcy jak dziewczęta wyglądają świeżo i zdrowo i znać na nich widocznie wpływ pobytu i ruchu na świeżem powietrzu. Pod przewodnictwem swych kierowników, p. Polaczka i p. Orzechowskiej, koloniści korzystając z pięknej pogody, zwiedzali kilkakrotnie pieszo i furmankami pobliskie urocze okolice Krzeszowic. Rewizya lekarska, dokonana przez członków komitetu natychmiast po przyjeździe kolonistów, wykazała pod względem ich zdrowia bardzo piękne rezultaty.

Druga partya kolonistów wyruszyła w drogę w sobotę zrana po rewizyi lekarskiej, uskutecznionej poprzedniego dnia i po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Floryana. Kolonistów, żegnanych na dworcu kolejowym przez rodziców i członków komitetu, odprowadzili na miejsce pobytu p. Polaczek i gorliwa opiekunka kolonij wakacyjnych p. M. Kulczykowska.

— **Pogrzeb** śp. Piotra Kralczyńskiego, majstra murarskiego, który poniósł śmierć przy okurzaniu kościoła N. Panny Maryi, odbył się wczoraj o godz. 5 po południu z kostnicy cmentarnej. Pogrzeb odciągniętym został po dzień wczorajszy na życzenie kolegów zmarłego, którzy w sobotę zajęci są pracą; czekano też na powrót żony śp. Kralczyńskiego z Częstochowy, dokąd udała się na odpust. Zwłoki z kostnicy do grobu przeprowadził X. Piwowoński w asystencyi kilku księży i bractwa kościoła N. Panny Maryi. Publiczności zebrało się bardzo wiele. X. Piwowoński zapowiedział nad grobem, że nabożeństwo za duszę ś. p. Kralczyńskiego odbędzie się dziś rano; odbyło się też dziś o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi, któremu zmarły, jak i innym kościołom krakowskim, tak długi szereg lat służył.

— **Klinika chirurgiczna** Uniwersytetu Jagiellońskiego stanie na gruncie, na którym obecnie znajduje się znany ogród p. Morgensterna na Wesołej, naprzeciw kościoła św. Łazarza. Dziś właśnie zawartym i podpisanym został w starostwie tutejszem kontrakt z p. Morgensternem z jednej, a skarbem publicznym z drugiej strony. Za 1919 sążni kwadr. zapłacić ma rząd 24000 złr. Budowa kliniki rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym. Dla przyspieszenia sprawy i ostatecznego jej załatwienia przybył z Namiestnictwa p. starosta Ottmann, pod którego kierownictwem odbyły się ostateczne układy, w których brał udział komisarz tutejszego starostwa p. Link, ze strony prokuratoryi skarbu p. Kułaczkowski, a ze strony Uniwersytetu sam rektor prof. Łepkowski, dziekan wydziału lekarskiego prof. Browicz i sekretarz Uniw. prof. Cyfrowicz. Jest więc tedy już pewność, że część wielkiego dzieła budowy klinik uniwersyteckich zostanie rozpoczętą i dokonaną. Miejmy nadzieję, że także kliniki inne doczekają się odpowiedniego pomieszczenia, przedewszystkiem zaś zakład patologii ogólnej i doświadczalnej prof. Adamkiewicza, którego ubikacye najzupełniej nieodpowiednie, są już dziś do tego stopnia za szczupłe, że uczniowie nie mogą się w sali wykładowej pomieścić i gromadzą się na kurytarzu, zkąd przy otwartych drzwiach sali słuchają wykładu. O stan ten nikogo oskarżać nie można, bo ministerstwo okazało się chętnem do wynajmu odpowiedniego lokalu, którego jednak pomimo troskliwych poszukiwań, nawet przez samego profesora, nie powiodło się wynająć. Wypadnie więc koniecznie nowy budynek postawić, co zresztą jest już w planie, życzliwość zaś rządu jest rękojmią, że to stosunkowo rychło nastąpi.

— **Wycieczkę** do salin wielickich urządza p. Fr. Klein d. 18 sierpnia b. r. Kopalnie będą rzęsiście oświetlone, a oprócz tego urozmaicą pobyt ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w sali balowej. Biletów wcześniej nabywać można wyłącznie tylko u p. Kleina w Wieliczce lub w handlu delikatesów u p. J. Miki w Krakowie po cenie 2 złr. 50 c. od osoby.

— **Julian Klaczko** przybył dziś z Wiednia do Krynicy.

— **Ślub.** Dnia 26 lipca r. b. odbył się we wsi Porytem, gubernii łomżyńskiej, ślub p. Tadeusza Kossaka, syna Juliusza i Zofii z Gałczyńskich, z panną Anną Kisielnicką, córką śp. Witolda i Jadwigi z Duninów, właścicieli wsi Korzeniste. Bliższe kółko krewnych młodej pary towarzyszyło obrzędowi ślubnemu, poczem w Korzenistem podejmowała matka wraz z synem p. Kazimierzem gości weselnych. Na drugi dzień młoda para opuściła dom rodzinny udając się w Lubelskie do własnego majątku Kośmina, dokąd im towarzyszyła rodzina pana młodego, dla pobłogosławienia im na nowej drodze życia.

— **Warszawskij Dniewnik** donosi: „Wczoraj o godzinie 12 min. 10 po południu, w przejeździe z zagranicy do Peterhofu, przejeżdżał przez Warszawę Arcyksiążę austryacki Karol Ludwik z małżonką.— Podczas zatrzymania się pociągu na stacyi Praga, powitał Arcyksięcia czasowo dowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, baron Krüdener, który mu przedstawił dowódców korpusów, naczelnika sztabu okręgowego, naczelnika 3-ciej dywizyi piechoty gwardyi, komendanta cytadeli i innych wyższyych naczelników wojskowych, oraz deputacyę keksholmskiego pułku grenadyerów imienia cesarza austryackiego, w osobach: dowódcy tego pułku, dowódców 1go batalionu i 1 roty, adjutanta pułkowego i ordynansów: oficera, podoficera i szeregowca. Po prezentacyi, Arcyksiążę zaprosił czasowo głównodowodzącego wojskami, dowódców korpusów, naczelnika sztabu i 3 dywizyi gwardyi, oraz komendanta cytadeli, do swego wagonu i tam przedstawił ich swej małżonce, a następnie, pożegnawszy się uprzejmie z przybyłymi na jego spotkanie, ruszył w dalszą podróż.“

— **Minister Gautsch** powrócił do Wiednia, a margrabia Bacquehem udał się do Ellischau dla odwiedzenia hr. Taaffe.

— **Liszt** zaniemógł od pewnego czasu; w ostatnich dniach uczuł się lepiej i udał się do Beyreut, było to jednak wysilenie szkodliwe, gdyż stan jego pogorszył się tam.

— **Po wysłuchaniu** zdania ankiety, uchwaliła komisya teatralna lwowska zaproponować Radzie gminnej: 1) aby w zasadzie postanowiła budowę nowego teatru; 2) celem wykonania tej uchwały, aby wybrała komitet pod przewodnictwem prezydenta miasta, złożony z członków Rady gminnej i osób, którym ta sprawa na sercu leży; 3) wreszcie, aby uchwaliła coroczne wstawianie w budżet pewnej kwoty na fundusz budowy teatru, począwszy od roku 1887.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We w t o r e k 3go: Drugi gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Dzwony z Corneville*, op. kom. w 4 aktach, Planquetta. — P. Zimayer wystąpi w roli Dziewanny.

We ś r o d ę 4go: Po raz ostatni w tym sezonie: *Noc w Wenecyi*, op. kom. w 3 aktach, J. Straussa.

We c z w a r t e k 5go: Trzeci gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Nietoperz* (*Fledermaus*), op. kom. w 3 aktach, J. Straussa. — P. Zimajer wystąpi w roli Adeli.

W p i ą t e k 6go: Po raz pierwszy w tym sezonie: *Podróż do Afryki*, op. kom. w 3 aktach, Souppégo.

W s o b o t ę 7go: Czwarty gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Książątko* (*Le petit Duc*), op. kom. w 3 aktach, Lecocqua. — P. Zimajer wystąpi w tytułowej roli.

— Dnia 31go lipca przeważnie pogodnie, d. 1go sierpnia pochmurno, po południu deszcz i burza aż do wieczora, po g. 10ej w nocy znowu deszcz; term. d. 31go od 8·4 doszedł do 25·4, d. 1go od 10·0 do do 24·4 C. Barometr d. 31go opadł, d. 1go podniósł się; o godz. 7ej rano d. 2go stan jego był 740·6 millim., term. 14·6 C. — Wiatr zachodni. Opad z d. 1go i z nocy wynosi 34 millim.

— We wtorek d. 3 sierpnia: Znalez. ś. Szczepana.

Leon Bochenek.

Żałuję bardzo, że zapóźno dowiedziałem się o śmierci i obchodzie żałobnym Leona Bochenka. Nie mogłem oddać mu ostatniej posługi, ale czuję konieczną potrzebę oddać jego pamięci cześć, na jaką zasługuje; a na to wystarcza po prostu opowiedzieć, czem był i co robił.

Ojca jego znałem bardzo dobrze i pamiętam w sklepie na ulicy Grodzkiej, w którym podówczas monopolizował w Krakowie handel włóczek, jedwabiu i korali, łącząc z tem, jako już znaczny kapitalista, czynności bankowe. Do tych czynności bankowych należało podówczas wypożyczanie na procent. Znany był Jan Bochenek, iż kontentował się niższym, jak ówczesny handlowy, procentem; a z doświadczenia bardzo bliskich mnie mogę poświadczyć, że podczas wojny 1830 r. od rodziców, mających synów w wojsku narodowem, nie chciał przyjmować więcej, jak 5 od sta procentu.

Zostawił 3 synów. Leon objął handel i interesa bankowe: pierwszy zwinął, sferę działania banko-

wego rozszerzył i bodaj czy nie był to najpierwszy, w każdym razie najruchliwszy dom w Krakowie. Wełna, zboże, korale, interesa wekslowe, fabryka świec, wszystko wchodziło w zakres jego czynności, które rozszerzały się wskutek wielkiej zacności naczelnika, szerokich jego poglądów i szlachetnego postępowania. Miałem wiele z Bochenkami stosunków; nigdy, nie powiem zatargu, nigdy kwestyi. Co świetny stan interesów pochyliło, nie wiem, może zbyt śmiała inicyatywa brata młodszego, Jana. Może interesa handlowe wymagają wyłącznej uwagi i poświęcenia, a Leon Bochenek był jeszcze lepszym obywatelem, niż kupcem. Pamiętam go w pierwszej młodości z całym ruchem zdrowego umysłu i czystego serca, oddanym sprawie krajowej na wewnątrz i na zewnątrz. Żyło poczucie narodowe głównie natchnieniami wieszczów. Wówczas to tom czwarty „Pieśni Janusza,“ „Pan Tadeusz“ otrętwiałe pogromem zaczęły budzić serca. Bochenek sprowadzał wszystko, głównym był ajentem emigracyjnych wydawnictw, płacił z góry, rozsprzedawał, póki policya trzech dworów nie zwietrzyła działania. Kraków, kilkakrotnie nawiedzany garnizonami, musiał wydalić emigracyą, a przyjąć organizacyą policyjną, obcą, surową. Handel książkami nietylko przestał być jawnym, ale ostrożnie ukrywać się musiał. Miała być zarządzona rewizya: potrzeba ukryć. Wówczas nie pamiętam jaką już ilość olbrzymią tomów; pamiętam tylko, że odchorowałem zmęczenie osobistego w nocy pakowania i przewożenia do Ruszczy, gdzie u gospodarza Sendora (wówczas można było zupełnie na życzliwość chłopa rachować) w stodole przechowane. Opinie polityczne Leona Bochenka łączyły go ze Zygmuntem Helclem, Męciszewskim, Rzesińskim. Odtrącał burdę r. 1846, a kiedy nadszedł 1848 r., z całą stanowczością charakteru, a gorliwością obywatela, łącznie z przyjaciółmi stawał przeciwko prądom, które podówczas reprezentował tak zwany Komitet, natchniony przez Towarzystwo demokratyczne we Francyi i reprezentowany w Krakowie przez Krzyżanowskiego, Darowskiego i innych.

Kiedy Dembiński zwołał zebranie do Wrocławia, odebrał wspólnie ze mną wezwanie, aby na naradę zjechać. Nie puszczono nas na granicy. Posłaliśmy memoryał, który Dembiński na zgromadzeniu odczytał. Opinia brukowa krakowska coraz bardziej zaczęła na Bochenka powstawać, tem gorliwiej, że właśnie i interesa jego pochyliły się. Zapomniano usług oddanych, ducha prawdziwie polskiego i obywatelskiego, a znęcano się nad przeciwnikiem politycznym, bo w każdym czasie znajdują się ludzie podli, którzy sami nic nie robiąc, krytyką zjadliwą i oszczerczą dorabiają się patryotyzmu, a jeszcze podlejsi tacy, którzy ich z uciechą czytają.

Leon Bochenek w pełni sił, a godzien najwyższego szacunku, zszedł z widowni publicznej, ze spokojem i godnością, jaką daje sumienie, ale może i z uczuciem goryczy wobec niewdzięcznego pokolenia.

Nie pomnę, który z greckich filozofów powiada, że ten człowiek może nazwać się szczęśliwym, który książkę napisał, dom wybudował i syna wychował. Leon Bochenek książki nie napisał, domu nie postawił, ale zostawił nam dwóch synów, którzy zacną tę rodzinę pięknie reprezentują w Krakowie, a podnoszą cześć dla pamięci ojca.

P. P.

Pierwszy występ Adolfiny Zimajer.

Wczoraj wystąpiła pierwszy raz gościnnie pani Zimajerowa w *Gillette de Narbonne*. Oddawna zapowiadana i oczekiwana artystka, o której od lat kilku z zagranicznych recenzyj tylko najchlubniej sze słyszało się pochwały, ukazała się nam wreszcie w roli nadającej się do rozmaitej interpretacyi, ale pełnej ustępów wybitnych, naprężonych momentów psychologicznych, chwil mocno naszkicowanych, ale zostawiających do kładniejsze wykończenie artyście. Rola to popisowa dla talentu zupełnie dojrzałego, wymagająca skończonej rutyny i wykształcenia scenicznego zupełnego. Z tem dopiero może się wydać taką, jakąśmy ją wczoraj widzieli. Gra pani Zimajerowej ma to piętno talentu wyższego rzędu, wielkiego zmysłu artystycznego i doskonałej szkoły zachodniej, gdzie szczegół każdy obmyślany, wzięty żywcem z natury, uderza prawdą i naturalnością; ma przytem ten wrodzony dar upiększania i uszlachetniania detali, cechujący tak całość roli, jak i jej części. Wdzięk ten czasami zdaje się być jedynym celem, ale i największą próbą znakomitej gry. To dziewczę wędrowne, śpiewające po ulicach, takie na pozór lekkie i swawolne, z sercem czystem, bo głęboko czuje i kocha, a przytem naiwne, wierne i wierzące, szczęśliwe i zdziwione nowym ogniem, który duszę jego owładnął, zwłaszcza w tej kryzys psychologicznej i stopniowej głębokiej zmianie, z jaką ono prawdą oddane, z rzeczywistością i realizmem, w której sztuka dochodzi do wyżyn największej prostoty i naturalności. To nie jest to zimne i życia pozbawione odbicie rzeczywistości, to nie gra wyłącznie realistyczna, kopiująca martwo szczegóły zewnętrzne, ale całość to pełna duszy i sentymentu, to skończona kreacya, w której milknie cała praca i kunszt, jakiemi została zdobyta; a zdobywać takie wyżyny, to przywilej nielicznych tylko artystów. Kreacya sceniczna nie ogranicza się na doskonałem oddaniu postaci w jednorazowej sytuacyi, w dobie codziennego życia, ale na przeprowadzeniu tej samej osoby przez rozmaite fazy z prawdą psychologiczną i dokładnością formy zewnętrznej. Najprzód to zwiedzione dziewczę, biedna wieśniaczka, która kocha i której się zdaje, że jest kochaną; później to najfiglarniejszy porucznik, sprytny i wesoły, tak dowcipny i zręczny, jak Gilletta była czułą i tkliwą, a piosnkę swą śpiewa z elegancyą i trafnością, sprytem i humorem bohaterów Boccacia i la Fontaina. — Każdy szczegół tej gry oddany z gustem i zręcznością pierwszorzędnych koryfeuszów w tym rodzaju. — Wreszcie w akcie 3cim to kochająca małżonka, chcąca męża ukarać. To stanowi niejako odrębne części, a jednak jest tajemna nić, która je w jedną spaja całość.

Jeżeli znakomitą jest gra w dwóch ostatnich aktach z tą finezyą i wyrafinowanym smakiem, z dokładnością i plastycznością szczegółów, z wdziękiem, w którym tyle się podziwia sam talent, jak i świetne wyrobienie tegoż, to sceny liryczne, głęboko uczuciowe pierwszego aktu należą swym wykonaniem do dramatu. Jakaś urocza siła rozlana w całej grze naszej rodaczki, ten sposób mówienia i śpiewania pełen powabu i miękkości, ta uczuciowość nadaje jej grze piętno odrębne, właściwe, które zawsze nęci, a nieraz porywa widzów. — Przebija tu doskonale metoda śpiewu, dzięki której tak potrafiła artystka wyzyskać swój miły organ głosu; doskonała szkoła, która wyrobiła i wykształciła ten talent na model wzorów zachodnich, nadając jej grze to piętno dobrego smaku, wydoskonalonej rutyny i głębokiego studyum natury. Obok tych pierwszorzędnych zalet, talent pani Zimajer zdaje się doskonale nadawać do ról lirycznych; to też Gilletta, to kartka wyjęta z życia, to piosnka ludowa, pełna tęsknoty i poezyi, której echo czasem monotonne, zawsze jednak głębokie robi wrażenie.

Teatr przepełniony; wszystkie artystki naszego teatru w tej chwili obecne w Krakowie z p. Hoffmannową na czele w lożach, wszystkie artystki operetki lwowskiej niebiorące udziału w przedstawieniu, w fotelach lub lożach z wymierzonemi na scenę binoklami; wszystko to pomimo zwiększonych znacznie cen i gorąca w sali, równającego się zapałowi, który Adolfina Zimajer wzbudzała; oklaski i wywoływania po każdem ukazaniu się artystki i wbrew odwiecznemu zwyczajowi, pomimo spóźnionej godziny i już naglącej potrzeby udania się czemprędzej do Miki i Hawełki, czterokrotne wywoływanie Gilletty po ostatnim akcie, albo i czterokrotne podniesienie kurtyny, zanim żelazna zapadła — oto zewnętrzna charakterystyka pierwszego na naszej scenie gościnnego występu Adolfiny Zimajer.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Pesti Naplo, dziennik opozycyjny, z ironią wita przybycie do Pesztu p. Tiszy i twierdzi, iż ma ono na celu powitanie jenerała Pejacewicza, inny dziennik opozycyjny mówi, że p. Tisza dziś przybędzie do Wiednia i ztamtąd uda się do Ischl, a to dlatego, że w Ischl rozbieraną będzie kwestya aneksyi Bośni.

Wczoraj odbyło się w Peszcie zgromadzenie ludowe w sprawie tak nazwanej „Janski-Edelsheim,“ o którego przebiegu podają dzisiejsze telegramy bliższe szczegóły.

Dzień przedtem zamieścił *Nemzet*, organ p. Tiszy, artykuł, potępiający zamiar zgromadzenia. Wbrew twierdzeniu inicyatorów zgromadzenia, jakoby miało ono mieć znaczenie ogólnej manifestacyi narodowej, dowodzi *Nemzet*, że jest ono tylko demonstracyą stronniczą skrajnej lewicy. „Niepokojącem jest wprawdzie, mówi dalej *Nemzet*, mniemanie, jakoby w armii uważano postępowanie sprzeczne z konstytucyą za zasługę i uważano, jak w czasach absolutyzmu, armię za pozostającą po za konstytucyą. W tej mierze godziwem by może było postarać się o uspokojenie umysłów, ale tego nie osiągnie się przez demonstracye uliczne.“

Pester Lloyd zaś robi uwagę, że poczynione przeniesienia w armii nie mogą być ze stanowiska konstytucyi zaczepione i bynajmniej ich za obrazę honoru narodowego poczytywać nie można, chociaż nie podlega wątpliwości, że zajście, które je spowodowało, zdradzało brak przezorności politycznej. Czy sejm użytą metodę sanacyi poczyta za wystarczającą, od tego zawisły losy gabinetu, ale sprawa ta toczyć się będzie tylko między sejmem a rządem. Żaden trzeci czynnik wciągnięty w nią nie będzie, a twierdzenie, że minister wojny wciągniętym ma być w rozprawy niema sensu. Postępowanie p. Bylandta było jak zawsze, tak i w tej sprawie ściśle konstytucyjnem i nikt mu w tej mierze nie może odmówić uznania.

Przed zebraniem się zgromadzenia zapowiedział żupan zwołującym go, że obecnym będzie komisarz policyi, który rozwiąże je w razie najmniejszego przekroczenia granic prawem zakreślonych.

Tisza przybył do Pesztu w sobotę i ma dziś udać się do Ischl, wbrew poprzednim doniesieniom, że miał się tylko udać do Wiednia.

Cesarzowa Elżbieta przybyła w sobotę do Gasteinu o godz. 6¾ wieczorem *incognito* w towarzystwie damy dworskiej hrabiny Mailath i wprost udała się do mieszkania cesarza Wilhelma, aby mu złożyć wizytę. Cesarz znajdował się w swej pracowni, a wizyta była tak dalece niespodziewana, że nie miał czasu zmienić ubrania. Cesarzowa pozostała w apartamentach Cesarza 25 minut, poczem monarcha odprowadził ją do przedpokoju; Cesarzowa nie pozwoliła, aby jej Cesarz dalej, to jest aż przez schody towarzyszył, ucałował też jej rękę i powrócił do mieszkania. Cesarzowa zamieszkała w willi Meran. Mówią, że hr. Kalnoky towarzyszyć będzie cesarzowi Franciszkowi Józefowi do Gasteinu.

Cesarz Wilhelm w dobrem zdrowiu ukończył w sobotę połowę swej kuracyi w Gastein; w dniu tym obiadowali u Cesarza wielki kuchmistrz hr. Wolkenstein i węgierski minister sprawiedliwości Fabinyi. Jutro przybędzie tam namiestnik Alzacyi i Lotaryngii ks. Hohenlohe, ks. Bismark zaś dzisiaj po południu.

Z Eydtkun donoszą do Berlina, że w odwet za wydalania oddalono z kolei żelaznej Warszawa-Wierzbno pięćdziesięciu dwóch robotników pochodzenia niemieckiego, lecz naturalizowanych w Rosyi.

N. Nachrichten donoszą, że ks. rejent bawarski uda się do Poczdamu między 2 a 3 września na manewra wojskowe.

Arcyksiążę Karol Ludwik i dostojna małżonka jego przybyli w sobotę o godz. 5 m. 35 po południu do Peterhofu.

Moskow. Wied., omawiając przyjazne między Rosyą a Niemcami stosunki i ich konsekwencye, pisze: Pragniemy, aby Rosya pozostała w swobodnych, jakkolwiek przyjaznych stosunkach z Niemcami, ale powinniśmy podobne stosunki utrzymywać także z innemi mocarstwami, a mianowicie z Francyą. Uważamy to za zupełnie nieprawdopodobne, aby Niemcy chciały kiedykolwiek szukać z nami konfliktu. Jeśli jednak Anglia, co jest możebne, spotka się z nami bliżej lub dalej na Wschodzie, wówczas obecna Francya, która pozostaje z Anglią prawie w takim samym, jak z Niemcami, antagonizmie, nie byłaby zapewnie obojętnym spektatorem walki, a zaiste nie mielibyśmy powodu być z tego niezadowoleni.

Wczoraj p. de Freycinet udał się do prezydenta Grévy do Mont Sous Vaudray.

Imparcial donosi, że 30 b. m. w chwili zebrania się rady ministrów Camacho, minister finansów, nie przybył, tylko pisemnie zawiadomił, iż jest chorym i dodał, „że koledzy będą mogli w jego nieobecności lepiej naradzać się.“ Następnie opuścił on pałac ministeryum finansów i udał się do swojego prywatnego mieszkania. Na to Sagsata, prezes gabinetu, zachorował i o północy wezwał lekarza.

Jak donoszą, komisya delimitacyjna rosyjsko-angielska w Afganistanie, ukończyła już swoje prace z wyjątkiem jednego owego wiadomego punktu, który pozostaje w kontrowersyi. Komisya prawdopodobnie rozwiąże się, pozostawiając kilku oficerów dla załatwienia ostatecznej delimitacyi, wtedy, kiedy odnośne rządy rozstrzygną o zakwestyononowanym punkcie.

Telegramy własne „Czasu“.

Peszt 2 sierpnia. Zgromadzenie ludowe odbyło się bez zajść i zupełnie spokojnie. Komitet, w którego skład wchodziło 150 studentów, czuwał już od rana nad utrzymaniem porządku. W zgromadzeniu tem wzięło udział przeszło 6000 osób. Geza Polonyi otworzył meeting o godzinie 4 po południu. Po ukonstytuowaniu się biur, odśpiewali zgromadzeni z odkrytą głową hymn narodowy, poczem Polonyi zabrał głos jako pierwszy mowca. Po nim przemawiali, bar. Iwor Kass, Karol Eötvös, który w mowie swej wspominał o Radeckim i żołnierzach węgierskich, którzy pod nim walczyli, dalej Otto Hermann, poczem Eötvös ponownie zabrał głos. Po jednomyślnem przyjęciu znanych rezolucyj zamknął zgromadzenie o godzinie 5½ popołudniu Polonyi końcowem przemówieniem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 sierpnia. Wylosowano następujące serye losów z r. 1860: 104, 316, 1,246, 1,411, 1.552, 1,569, 2,037, 2,068. 2,129, 2.173, 2,431, 2,795, 3,355, 3,566, 3,675, 3 803, 3,817, 4,121, 4,165, 4,281, 4 301, 4,593, 4,758, 4 843, 4,693, 5,064, 5,220, 5,269, 5,444, 5 506, 5,572, 5,609, 5,835, 5 867, 5,930, 6.085, 6 097, 6 119, 6.751, 6,878, 6,967, 6,993, 7 014, 7.140, 7,192, 7 208, 7.320, 7,854, 7,889, 8,053, 8,114, 8,157, 8,201, 8,225, 8,339, 8,413, 8,840, 9,035, 9.067, 9.150, 9,299, 9,525, 9,551, 9,606, 9,688, 9,741, 9,797, 9,825, 10,107, 10,343, 10,477, 10,638, 10,995, 11,340, 11,348, 11,685, 12,083, 12.216, 12,269, 12.291, 12,367, 12,381, 12,461, 12,601, 12,659, 12,683, 12.714, 13,270, 13,357, 13,384, 13 760, 13,971, 14,287, 14,417, 14,671, 14,705, 14,706, 14,754, 14,930, 15 261, 15,395, 15,469, 15 472, 16,282, 16 375, 16,391, 16 400, 16.451, 16 746, 16,790, 17,066, 17,110, 17,201, 17,442, 17,854, 17.947, 18,567, 18 612, 18,613, 18,837, 18 979, 18,997, 19,267, 19,340, 19,441, 19,561, 19,580, 19,740, 19 779, 19,999

Monachium 2 sierpnia. Książę Bismark i jego małżonka przybyli tu i stanęli w hotelu poselstwa pruskiego. Na dworcu kolejowym witała ich serdecznie licznie zgromadzona publiczność. — Ks. Bismark złożył wczoraj przed południem wizytę księciu rejentowi.

Monachium 2 sierpnia. Ks. Bismark złożył wizytę obecnym tu członkom rodziny królewskiej, ks. Gizeli, ks. Maksymilianowi, tudzież ministrom Lutzowi i Crailsheimowi, którzy mu później wizyty oddali. Książę rejent oddał Bismarkowi wizytę o godzinie 12¾. Na obiad u księcia rejenta zaproszeni zostali, księstwo Bismarkowie, poseł pruski, ministrowie Lütz i Crailsheim, jenerał adjutant Freyschlag, przyboczny adjutant Lerchenfels i tajny radca Rottenburg.

Monachium 2 sierpnia. Ks. Bismark udał się wczoraj po południu do Gasteinu.

Bayreuth 2 sierpnia. Franciszek Liszt umarł przedwczoraj w nocy. Na własne życzenie Liszta pochowane zostaną zwłoki jego na tutejszym cmentarzu we wtorek.

Bayreuth 2 sierpnia. Następca tronu niemieckiego przybył tu przed południem i przyjęty został entuzyastycznie.

Amsterdam 2 sierpnia. Proklamacya burmistrza zakazuje sprzedaży dzienników i pism drukowanych po ulicach. W dzielnicach, które były areną ostatnich zaburzeń, skoncentrowano dla ostrożności batalion wojska. Dotąd panuje tu zupełny pokój. Pogłoska o aresztowaniu przywódcy socyalistycznego Nuewenhuisa jest bezpodstawną i powstała, jak się zdaje skutkiem tego, iż władze sądowe zwróciły uwagę na drukarnię socyalistyczną „Excelsior.“

Paryż 2 sierpnia. Na 1043 znanych dotąd wyborów do rad jeneralnych, wybrano 636 republikanów i 300 konserwatywnych; odbędzie się jeszcze 107 wyborów ściślejszych. Republikanie zyskali 59, a stracili 53 krzeseł.

Paryż 2 sierpnia. Dzienniki konserwatywne ogłaszają ponownie dwa pisma Boulangera z roku 1880, w których tenże prosi księcia Aumale o poparcie, zapewniając go o swej uległości.

Lizbona 2 sierpnia. Król odjeżdża dziś do Plymouth. Podczas nieobecności króla ks. Bragancyi będzie sprawował rządy.

Londyn 2 sierpnia. Cross zamianowany został sekretarzem stanu dla Indyj, Stanhope dla kolonij, a Stanley zamianowany został ministrem handlu.

Londyn 2 sierpnia. Wczoraj wieczór przyszło w Belfast do utarczki między oranżystami a partyą narodową; przeciwnicy rzucali na siebie kamieniami. Policya była zmuszoną użyć broni. Kilka osób zostało rannych, a jakiś chłopiec stracił życie. O północy przywrócono porządek.

Petersburg 2 sierpnia. Arcyksiążę Karol Ludwik i jego małżonka przyjęci zostali na dworcu kolejowym w Peterhofie przez Cesarstwa rosyjskich, następcę tronu rosyjskiego i rodzinę cesarską wraz z świtą, tudzież przez austryacko-węgierską ambasadę w Petersburgu. Na dworcu kolejowym ustawiono straż honorową, oraz pułk grenadyerów przybocznej gwardyi na koniach ze sztandarem i muzyką. Car i W. Książęta byli w mundurach austryackich ze wstęgami orderów austryackich, a arcyksiążę Karol Ludwik był w mundurze swego rosyjskiego pułku dragonów, wraz ze wstęgą orderu św. Andrzeja. Następnie udał się car z arcyksięciem Karolem Ludwikiem, a carowa z arcyksiężną do cesarskiego pałacu, gdzie odbyła się uczta familijna, na której arcyksięstwo byli obecni.

Petersburg 2 sierpnia. Wczoraj był Arcyksiążę Karol Ludwik i jego małżonka na śniadaniu u cesarstwa. Na śniadaniu tem byli także królowa grecka, księżna Edynburska, księżna Wilhelmowa badeńska i kilka znakomitych osobistości. Po południu składali Arcyksięstwo wizyty.

Petersburg 2 sierpnia. Z okazyi przybycia Arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki pisze *Journal de St. Petersb.*: Mamy to w świeżej pamięci, że Arcyksięstwo byli gośćmi dworu rosyjskiego podczas koronacyi Cara w Moskwie w r. 1883. Arcyksięstwo pozostawili tu i unieśli ztąd wówczas jak najprzyjemniejsze wrażenia, a ztąd datują się serdeczne ich stosunki z dworem rosyjskim. Arcyks. Karol Ludwik i jego małżonka są więc pewni tego, że u dworu i społeczeństwa rosyjskiego znajdą jak najżyczliwsze przyjęcie, a ponowna ich wizyta może tylko stosunki te utrwalić i pierwsze wrażenie ich ostatniej bytności wzmocnić.

Wrania 2 sierpnia. Członkowie skupczyny przybyli tu nową linią kolejową Nisz-Wrania, gdzie ich sympatycznie przyjęto; wieczór odjeżdżają ztąd.

Konstantynopol 2 sierpnia. Tureccy delegowani na rewizyę wschodnio rumelskiego statutu: Madżid basza i Abro effendi, w towarzystwie Gadbana effendiego udali się do Zofii.

Kursa. Wiedeń 2 sierpnia. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·45. — Renta austr. srebrna opod. 86·20. — Renta 4% złota austr. 121·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·—. – Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredytowe 280·40. — Londyn 126·15. — Napoleony 10·01.— — Dukaty 5·94. Marki 61·90. — 5% Renta węg. papier. 95·97. — 4% Renta węg. złota 107·30. — Losy prem. węg. 123·80.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·20. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 228·75. — Akcye kolei południowej 116·—. — Ruble 122·37. — Srebro —·—.
Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 2 sierpnia. — Banknoty austryackie 161·80.— Krótki Wiedeń 161·40. — Banknoty ros. 197·85. — 5% Listy zast. Polskie 62·20. — 4% Listy Likw. Polskie 57·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·—.— Akcye austr. kredytowe 452.50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 50	122 50
Marki niemieckie	61 50	62 15
Dukat ważny	5 86	5 97
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 15	85 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 50	97 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „	101 75	102 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	100 —	100 75
5½% „ „ „ „ „ 40 let.	99 —	100 —
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	101 —	102 —
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	48 50	50 —
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	— —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	192 —	194 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	228 —	229 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 75
Wiedeń 31 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 35	85 50
4⅖% „ srebrna	86 15	86 30
4% „ złota	121 —	121 30
4% „ węgierska złota	107 —	107 20
5% „ „ papier.	94 95	95 15
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 50	107 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	106 —	106 50
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 65	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114	114 40
Boden-Credit austryacki . 80 „	230 50	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	279 60	279 90
„ Bank węgierski . [illegible]00 „	287 75	287 50
Depositen-Bank . [illegible]20 „	190 —	190 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	542 —	546 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	71 —	71 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	156 25
Wied. Bankverein . 100 „	103 30	103 70
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	406 —	408 —
Elżbiety . 210 „ „	247 —	247 25
Linz-Budweis . 200 „ „	219 —	219 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 25	208 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2292	2297
Franciszka Józefa . 200 „ „	221 —	221 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	192 75	193 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 25	155 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 75	229 25
Nordwest austr. . 200 „ „	174 25	174 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 70	171 20
Rudolfa . 200 „ „	193 70	194 10
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 75	190 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	229 75	230 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	116 50	117 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 25	178 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 75	176 25
„ Westb. . 200 „ „	175 25	175 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	— —
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 60
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	102 75
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 90	100 40
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	94 60	95 25
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	100 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	103 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	104 30	104 70
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 20	120 70
„ za 200 Mrk. nie op.	127 —	127 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 80	111 30
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 80	97 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 40	102 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 30	93 80
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em.1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	94 30	94 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	162 —	162 30
„ „ . 200 złr. 5%	133 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 —	111 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 70	102 10
„ „ II Em. 200 „ „	101 40	101 80
„ Nordost . 300 „ „	101 50	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	118 50	118 80
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 30	125 70
„ Węgierskie . „ 100	123 70	124 20
3% „ Tureckie . fr. 400	17 50	17 90

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 25	179 75
Clary . złr. 42	— —	— —
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	118 75	119 25
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . „ 20	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 75	46 25
Palfy . „ 42	45 —	45 50
Rudolfa . „ 10	18 75	19 25
Salma . „ 42	57 50	58 —
Salzburgskie . „ 20	23 25	24 25
St. Genois . „ 42	56 —	56 50
Stanisławowskie . „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	137 —	— —
4% „ . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . „ 20	32 75	33 25
Windischgrätza . „ 20	43 50	44 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 36	10 36
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 33	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	61 95
Rubel papierowy za 100	122 —	122 50
Lwów 30 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	103 85
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 31 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	60	92	90
kupon	—	—	—	63

Książeczka p. t.

Porcyjunkula

CZYLI SKARB ŁASKI SERAFICZNEGO NABOŻEŃSTWA ŚW. O. FRANCISZKA

wyszła świeżo

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Cena egzempl. 15 centów. (1828-2-3)

Buhaje do chowu.

Z kilkakrotnie odznaczonej **trzody holenderskiej pełnej krwi** są do nabycia czerwono i czarnosrokate buhajki w wieku 5 do 14 miesięcy.

Dzierżawa gospodarcza arcyks. Albrechta

w **Iskrzyczynie** pod **Skoczowem** w **Szląsku austr.** (1761-1-3)

Węgier. wina górskie.

25 litr wina biał. 1884 r. złr. 5·50, czerwon. złr. 6·60
50 „ „ „ „ „ „ 9·75, „ „ 12·25
100 „ „ „ „ „ „ 17·—, „ „ 22·—
na dworcu kolei Werschetz z beczką. Proszę poprzednio nadesłać jako zaliczkę trzecią część kwoty zamówienia. (1829)

Antoni Tohr, producent wina w **Werschetz** w Węgrzech

Swinie do chowu.

Na liczne zapytania mamy zaszczyt donieść, że z **dowiezionej zarodowej trzody Yorkshire pełnej krwi** są obecnie do nabycia (1830 1-3)

prosięta.

Dzierżawa gospodarcza arcyks. Albrechta w Iskrzyczynie pod Skoczowem w Szląsku austr.

Prawdziwe

LECZNICZE WINO MALAGA

wedle rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobra, prawdziwa Malaga,

znakomity środek wzmacniający dla **wątłych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. p. na **niedokrewność i niestrawność żołądka** znamienicie skuteczna

W całych i pół flaszkach oryginalnych z **marką ochronną, prawnie deponowaną,**

HISZPAŃSKIEGO HANDLU WINA

VIÑADOR

w WIEDNIU, w HAMBURGU,
po oryginalnych cenach **złr. 2·50** i **złr. 1·30.**

Prócz tego **różne wyborne zagraniczne wina w oryginalnych butelkach po oryginalnych cenach.**

W KRAKOWIE mają pp. Konst. Wiszniewski apt., J. Krokiewicz apt, Edward Kräutler droguerya, M. Jawornicki hand. korz., Jan Janiga handel korz., J. Barberowski hand. korzen., J. Fr. Fischer hand. korz, Stan. Feintuch hand. korz. Jan Mika i Sp. hand. win i łak.; w BOCHNI J. Baumann cukier.; w TARNOWIE E. Rank apt, Fr. Węgrzynowski apt. i T. Scharff hand. korz.; w DEMBICY H. Zauderer apt.; w ŻYWCU J. Herdliczka apt-k; w WADOWICACH J. Pohl hand. korz. i A. Hernich cukiernik

Również także

lecznicze wino Malaga naturalne carte blanche

cała butelka złr. 2 c. 25, pół butelki złr. 1 c. 20, w GŁÓWNYM SKŁADZIE u p. Ed. Radlera aptek. w KRAKOWIE — i u p. T. Scharffa hand. łakoci w TARNOWIE.

Sprzedaż win na kieliszki znaków **Vinador** znajduje się w **Krakowie** u p. F. Turlińskiego w hotelu „pod Różą“. (1897-1 6)

Na znak „Vinador“ tudzież prawnie złożony znak ochronny prosimy dokładnie uważać, gdyż tylko wtedy za bezwzględną prawdziwość i dobroć najzupełniejsze poręczenie może być dane.

Od dnia I września b. r.

jest do nabycia za umiarkowaną cenę **lokomobila** o sile 6 koni w Hurku, poczta Przemyśl. (1822-3-5)

E. Blumer.

Rzepa pastewna ściernianka, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca

J. BULSIEWICZ, skład nasion

(1578-14-16) **w Bochni.**

Anchor-Line

koncesyonow. austr.-węgier. narodowa droga.

Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza droga

z Tryestu i Rjeki do NOWEGO JORKU.

Parowiec „Olympia“ (2051 ton)
Odjazd z Tryestu 15 sierpnia
„ „ Fiume 17 „

Bezpośrednie pasażerskie bilety jazdy i bezpośrednia wysyłka frachtów morskich z **Wiednia, Budapesztu** i innych głównych stacyj Austro-Węgier do wszystkich głównych miejsc Północnej Ameryki. Przyjmują ładunki do portów Śródziemnego morza.—Bliższych wiadomości udzielają **Fr. Parisi** w Wiedniu, Pradze, Chebie, Monachium lub **ajenci** i zastępcy **Anchor-Line Henderson Brothers** w Glasgowie, (1651-39-104)

Alfons Parr w Wiedniu, I., Kolowratring Nr. 4,

także reprezentant linii w Tryeście J. W. Chaplin.

Po 1 złr. 25 ct.

mocne prześcieradło bez szwu 2¾ łokci szerokości, 4 łokcie długości, (1792-3-5)
prawdziwy płócienny obrus 160 cm. wielkości,
6 prawdziwych płócienn. serwet odpowiednich,
6 „ „ chust. do nosa obrąbionych z tkanemi bordiurami,
6 „ „ ręczników,
6 ręczników kąpielowych z frendzlami.

Schönfeld & Comp.,

w Pradze, I., Eisengasse Nr. 6.

Rozsyłka za zaliczką.

Biuro nauczycielskie

(Institut Protecteur des femmes de la societé) Patronage de l'Enseignement

Just. z Jędrzejewskich Paulus

w **Wiedniu,** Schottengasse Nr. 3, mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy—umieszcza nauczycielki i bony. Ceny bardzo przystępne. (1199-14-)

Na rozszerzenie budynków a na dobranie do połowy wartości już egzystujących, poszukuje się kapitału

6—8000 złr. w. a.

P. P. Kapitalistom i Opiekunom zwraca się tu uwagę szczególniej, jako na zupełnie pewne ulokowanie ich kapitałów. — **Sub. 6. S.** poste restante **Kraków.** (1823 3 3)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok, 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1433-142-)

M. Beyer i Sp.

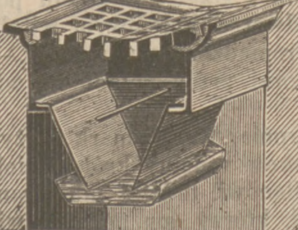
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Odlewarnia żelaza i metalów

L. Zieleniewskiego

w KRAKOWIE

poleca PP. Budowniczym i Właścicielom domów wszelkie odlewy żelazne budowlane, jakoto: różnego rodzaju **balkony, kolumny, konsole, sztachety i t. p.,** oraz praktyczne **zlewy** (zamknięcia) **kanałowe, hermetyczne.** (1833-4-6)



Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie mężkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (1453-274-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.



Umrath i Sp.

fabryka maszyn rolniczych

w Pradze-Bubna

dostarcza po cenach umiarkowanych znane ze starannego i sumiennego wykonania znakomite młocarnie ręczne, manežowe, parowe, wszelkiego rodzaju maneże, lokómobile o sile 3 do 8 koni, grabiarki konne, przewracarze siana i wszelkie inne maszny rolnicze. (1327-12-)

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Główny skład dla Galicyi: Umrath i Sp. we Lwowie, ul. Grodecka 61.

SZTUCZNE NAWOZY.

1) **Guano-Superfosfat** preparowane z 18% kwasu fosforowego 4 złr. 20 centów.
2) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 15—16% kwasu fosforowego 3 złr. 55 centów.
3) **Spodium-Superfosfat** preparowane z 14—15% kwasu fosforowego 3 złr. 40 centów.
4) **Amoniak-Superfosfat** z 3½% azotu i 13—14% kwasu fosforowego 4 złr. 50 centów.

Ceny powyższe rozumią się za 50 kilo w Tarnowie z workiem, obejmującym 75 kilo.

Gatunki Nr. 1) i 2) znajdują się na składzie, zaś Nr. 3) i 4) jak niemniej i inne gatunki sztucznych nawozów mogą być według zamówienia dostarczone w możebnie najkrótszym czasie.

Przy większych i wczesnych zamówieniach ceny powyższe zostaną zniżone.

Zawartość jakości jest zagwarantowaną, a każda analiza oparta na świadectwie stacyi probierczej państwowej uznaną będzie. (1843-5-12)

W. Müldner i Spółka

w Tarnowie.

SZTUCZNE NAWOZY.

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7.

NEVRALGIES Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dra CRONIER.

Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów.

W Paryżu, w aptece ROBIQUET **Rue de la Monnaie. 23.**

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1452 8-)

J. IHNATOWICZ

poleca

NIEZAWODNE I WYPRÓBOWANE SRODKI KOSMETYCZNE,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała pod szczególnym działaniem Magnoliny odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje.— Flakon 1 złr. 50 cent.

ORIENTALINA (Pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświża płeć i konserwuje. — Cena 1 złr., gąbeczka 10 cent.

Białe i piękne ręce!!! otrzymuje się po kilkurazowem natarciu **KREMEM ROSLINNYM** słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY DO MYCIA RĄK dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIJOWA. Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY. Zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci tę piękną przejrzystość — Flaszka ¾ litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. (1743-22-)

Z POWODU MANEWRÓW!

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** dotyczące

mundurów i przyborów mundurowych

rozsyła opłatnie

ZAKŁAD MUNDUROWY „zur Kriegsmedaille“:

MORITZ TILLER & Comp., c. k. nadworni dostawcy

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse Nr. 22. (1788-3)

Berlin — Kopenhaga.

Codzienna, najszybsza i najtańsza komunikacya via **Lloydbahn Neustrelitz-Warnemünde.** Dwugodzinna jazda morska salonowym parowcem pocztowym „Kaiser Wilhelm“, „König Christian“, „Grossherzog Friedrich Franz“. Bilety okrężne ważne na 45 dni. Salonowy wagon restauracyjny przy pociągu.

Bliższa wiadomość w **Dyrekcyi Deutsch-Nordische Lloyd w Rostock** a wzgl. ruchu frachtów w **Berliner Speditions- und Lagerhaus-Act.-Ges.** vorm. **Bartz & Comp., w Berlinie.** (1790-1-3)

VÉSICATOIRE ROSE de A. BESLIER

z Kantarydanem Sodowym

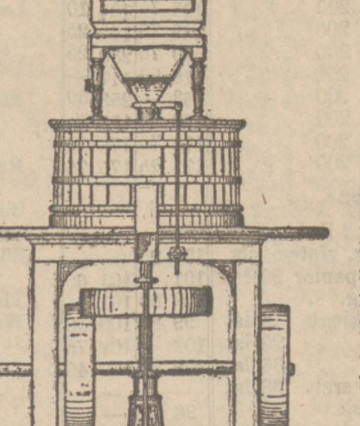
Pryszczydło to jest o wiele czystszem i o wiele silniejszy sprawia skutek od wszelkich innych; daje się przechować bez zmiany pod wszelką szerokością geograficzną nie sprawia boleści, ani rozdrażnienia pęcherza.

Papier narywający (epispastique) wydoskonalony, N° 1, 2 i 3 Sto pudełek.. 20 fr. »
Mouches de Milan na dwóch kitajkach 12 tuzinów.................. 4 fr. 80

40, RUE DES BLANCS-MANTEAUX, PARYŻ

W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

[437-18-]



GUTJAHR & MÜLLER

fabryka maszyn

w **BUDAPESZCIE** (Węgry).

I. Budowa młynów, 2. maszyn parowych, 3. motorów gazow.,

rekonstrukcya i ***budowa sztucznych młynów*** na krupy, podług sławnego systemu węgierskiego, wyrób wszelkich naczyń do młynów, ***maszyn parowych, kół wodnych*** i ***przyrządów transmisyjnych,*** tudzież ***motorów gazowych*** i ***trierów.***

Katalogi rozsyłają opłatnie.

Plany i kosztorysy według życzenia.

Udzielają zastępstwa. (1821-3-6)

POSZUKUJE SIĘ

gorzelnika

kawalera, z chlubnemi świadectwami. — Zgłoszenia przyjmuje **M. Opatowicz** w **Balicach** o. p. Zabierzów. (1818-3-3)

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci,* które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

W KRAKOWIE: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

[927-13-18]

Gruntowne

wyleczenie pociągu do pijaństwa

za pomocą uznanego środka **„ANTIMETHYSTICON“** 1 flaszka 1 złr. 60 c, 3 flaszki 4 złr. 50 ct., za zaliczką pocztową. (1410 10-10)

Apotheke zur ungarischen Krone in Kesmark (Oberungarn).

Adwokat

Dr. Roman Adamski

przeniósł swoją kancelaryę z Czortkowa do Jasła. (1816-3-3)

TUTKI

prawdziwe ***Houblon*** i ***Mais*** w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie, Rynek A—B. (1831-23-)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief* otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (1333-200-)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Oedenburskie wina węgierskie

sprzedaje **Antoni Schulz** w Krakowie, przy ulicy Krupniczej pod L. 17, mianowicie:

białe wina butelka po ct 41, 60, 70, złr. 1 i 1·20
czerwone „ „ „ 51, 60, 80, „ 1,
ocet winny „ „ „ 30.

W beczkach taniej. — Najmniejsze zamówienia będzie punktualnie wykonane. (1617 2 3)



PARKIETY i POSADZKI DESZCZUŁKOWE

poleca

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

Braci Wczelaków

we LWOWIE.

Cenniki parkietów, drzwi i okien rozsyłamy na żądanie za zaliczką. — Illustracye parkietów na żądanie za zaliczką 1 złr. (1756 9 15)

Akademia przemysłowo-handlowa w Gracu.

Instytut publiczny na mocy rozp. minist. z 1 maja 1879 r.

Akademia rozpoczyna z dniem **15ym września b. r.** dwudziesty czwarty rok szkolny. 3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, jeżeli poprzednio przed wstąpieniem do instytutu ukończyli z dobrym skutkiem niższe gimnazyum, albo niższą szkołę realną. Dla tych, którzy nie wypełnili tego warunku, urządzony jest osobny, **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu do służby ochotniczej.**

Wiadomości tyczących się **przyjęcia** i **utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

(1778-3-8) Dyrektor: **A. E. v. Schmid.**

JAN IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,

mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (1851-35-)

we **LWOWIE** { przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).

w **KRAKOWIE,** Sukiennice L. 20. | w **CZERNIOWCACH,** Rynek L. 2.

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w **paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu** wogóle. (1777 5-6)

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i składach towarów aptekarskich.

Dyrekcya zdrojowa w **Bilinie** (Czechy).

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa. Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-263-)